Dzisiaj: Prezes Popiel na temat jutra polskich mas pracujących

Wydanie Pom. Gd. Poz. Ł. W.

Cena egzemplarza **2** zł

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięcz. wynosi **40** zł

Telefony: Centrala 33 41 i 33 42
Centrala czynna całą dobę
Redaktor Naczelny . . . 31 60
Rozmównica publiczna . 19 07
Centrala międzym. I. K. P. 90

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Zryw”

Konto: P. K. O. Nr VI-14C I. K. P.

Bydgoszcz ulica Jagiellońska Nr 17

Konto bieżące: Bank Zw. Spółek Zarobk. w Bydgoszczy

Sekretariat redakcji przyjmuje w dni powszednie od godz. 11—12. — Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do redakcji a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada.

Rok I | Czwartek, dnia 22 listopada 1945 roku | Nr 32

Największy proces w dziejach współczesnej historii rozpoczęty

Zbrodniarze z Göringiem na czele na ławie oskarżonych

Göring, Hess, Denitz wchodzą na salę. - Cyniczne zachowanie się Streichera. - Czytanie aktu oskarżenia w toku Oczekiwane są pierwsze wynurzenia oskarżonych.

NORYMBERGA (FA). Proces norymberski jednak się rozpoczął. W ostatniej chwili były pod tym względem jeszcze zastrzeżenia, ponieważ gł. oskarżyciel ZSRR Rudeńko, nie mógł wskutek choroby przybyć do Norymbergi i zachodziła obawa, że do rozprawy nie dojdzie. Następnie jednak rozeszły się pogłoski, że w miejsce oskarżyciela Rudeńki przybył do Norymbergi inny przedstawiciel sowiecki, który zajmie miejsce w trybunale sądowym. Nazwiska tego oskarżyciela dotąd nie podano.

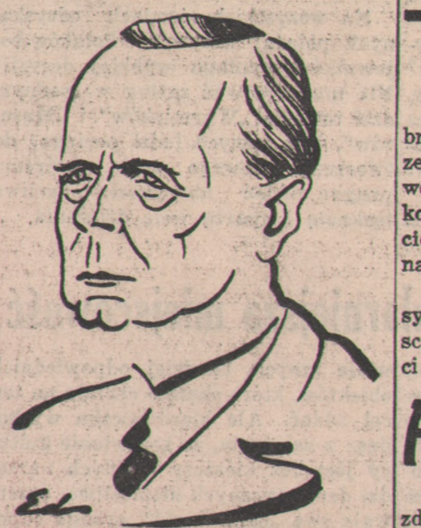
Krótko przed godz. 10 rano było już wiadomym, że proces nie ulegnie odroczeniu i że rozprawa rozpocznie się o godz. 10. Równocześnie zaczął się zaludniać gmach Pałacu Sprawiedliwości. Dziennikarze, reprezentujący wszystkie stolice świata, w tym także dziennikarze polscy, zjawili się w gmachu. Jak już podkreślaliśmy wczoraj, duże zainteresowanie i zastrzeżenia budzą dziennikarze niemieccy, których również dopuszczono na proces. Do tłumu korespondentów prasowych, których jest około 200, dołączają się następnie przedstawiciele dyplomatyczni zainteresowanych państw, jak również uprzywilejowani, którym udało się zdobyć karty wstępu. Poważne grono reprezentuje świat prawniczy. Nie brak wybitnych adwokatów z Anglii i Ameryki. Punktualnie o godz. 10 na salę rozpraw wkracza trybunał z przewodniczącym sędzią angielskim Lorenzem, zajmując miejsca. Za grupą sędziów wiszą flagi Stanów Zjednoczonych, Anglii, Rosji i Francji.

Za chwilę na salę wchodzą oskarżeni. Jako pierwszy wchodzi Hermann Goering, w jasno-szarym mundurze bez orderów. Na twarzy jego maluje się zmęczenie. Hess i Dönitz są w jasno-popielatych ubraniach cywilnych. Ribbentrop w ubraniu brązowym. Po lewej stronie Ribbentropa siada Keitel, ubrany w zielony mundur. Streicher, znany awanturnik anty-semicki i wydawca „Stürmera“, w przeciwieństwie do reszty oskarżonych rozgląda się cynicznie po sali.



DENITZ

Oskarżony Denitz w okresie od 1932 do 1945 roku był: dowódcą floty podwodnej im. Beddingena, głównodowodzącym flotą podwodną, wiceadmirałem, admirałem, wielkim admirałem i głównodowodzącym niemiecką flotą wojenną, doradcą Hitlera, zastępcą Hitlera jako szefa rządu niemieckiego.



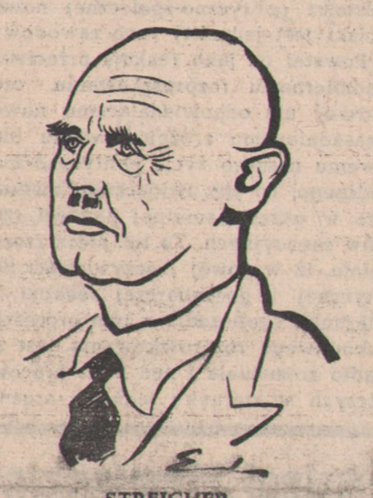
RIBBENTROP

Oskarżony Ribbentrop w okresie od 1932 do 1945 roku był: członkiem partii nazistowskiej, członkiem nazistowskiego Reichstagu, doradcą państwa w sprawach polityki zagranicznej, specjalnym delegatem Niemiec do spraw rozbrojenia, posłem nadzwyczajnym, posłem w Londynie, organizatorem i dyrektorem „Biura Ribbentrop", ministrem spraw zagranicznych Rzeszy, członkiem tajnej rady, członkiem politycznego sztabu führera przy głównej kwaterze i generałem wojsk SS, przedstawicielem partii nazistowskiej w sprawach polityki zagranicznej.

Na wstępie przewodniczący Trybunału sędzia Lorenz zwraca się do oskarżonych przestępców wojennych, informując ich o procedurze postępowania i wadze odpowiedzialności ich za popełnione zbrodnie wojenne. Kolejno przewodniczący przystępuje do odczytania aktu oskarżenia.

Wszyscy oskarżeni — stwierdza akt — od chwili dojścia Hitlera do władzy, przez długie lata przygotowywali Rzeszę Niemiecką do wojny, którą następnie rozpętali. Starania ich szły od samego początku w kierunku obalenia Traktatu Wersalskiego oraz zagrabienia dla Rzeszy Niemieckiej prócz terenów, które straciła w wyniku wojny 1914—1918, jeszcze innych terenów pod hasłem tzw. „Lebensraumu“ dla Niemców zamieszkałych poza granicami Rzeszy. Dla wcielenia w życie swoich planów przestępcy hitlerowscy ustanowili metody terroru: obozy koncentracyjne, katusze i morderstwa, których dokonywali bez sądu. Z żelazną konsekwencją usuwali bezlitośnie przeciwników, tępiąc szczególnie Żydów, wymordowanie których było jednym z punktów polityki państwowej. W krajach europejskich, którymi zawładnęli w okresie wojny z 9.600.000 Żydów według dotychczasowych obliczeń wymordowali 5.700.000.

Wychowanie młodzieży niemieckiej odbywało się pod kątem przygotowań do wojny. Podobnie wszystkie organizacje już przed wojną miały charakter wojskowy, przy czym potajemne zbrojenie rozpoczęło się już w 1933 r., po oficjalnym wystąpieniu Niemiec z Ligi Narodów. W 1935 r. Goering oświadczył, że Niemcy budują silne lotnictwo, po czym wydano rozporządzenie o wprowadzeniu obowiązku powszechnej służby wojskowej.



STREICHER

Oskarżony Streicher w okresie od 1932 do 1945 roku był: członkiem partii nazistowskiej, członkiem Reichstagu, generałem wojsk SA, gauleiterem Frankonii, naczelnym redaktorem antysemickiej gazety „Der Stürmer".

Nastąpiło obsadzenie Nadrenii, aneksja Austrii, Sudetów i Czech. Wszystkie te zdobycze zwiększyły potencjał wojenny Niemiec.

Nadszedł rok 1939, kiedy przywódcy Rzeszy uznali, że można rozpocząć wojnę. 1 września 1939 r. wojska niemieckie wkroczyły do Polski, rozpętując tym samym wojnę z Anglią i Francją. 9 kwietnia 1940 nastąpił napad na Danię i Norwegię, 10 maja tegoż roku wojska niemieckie wkroczyły do Belgii, Holandii, Luksemburga i Francji. W kwietniu 1941 — do Grecji i Jugosławii, a w czerwcu tegoż roku Niemcy — gwałcąc akt nieagresji z Związkiem Radzieckim, rozpoczęły walkę z tym państwem, siejąc wszędzie mord i zniszczenie.

We wszystkich okupowanych państwach mnożyły się egzekucje przez rozstrzelanie, wieszanie, głód, komory gazowe, nie licząc najróżnorodniejszych szykan, znęcania się nad bezbronnymi zakładnikami, jeńcami wojennymi i bezlitosnego wyzyskiwania pracy podbitych narodów dla swoich celów.

Wszystkie przytoczone zbrodnie, które akt oskarżenia wyłuszcza dokładnie, mają stanowić podstawę aktu oskarżenia.

W chwili gdy to piszemy, przewodniczący Trybunału w dalszym ciągu kontynuuje czytanie aktu oskarżenia.

Naprężenie na sali rozpraw wzrasta z każdą chwilą. Szczególne zainteresowanie wzbudzają przestępcy z uwagą przysłuchujący się tokowi oskarżenia.

Największe zainteresowanie wzbudza oczywiście przesłuchanie pierwszych oskarżonych, co prawdopodobnie nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego, o ile obrona oskarżonych wzgl. oskarżyciel nie wystąpią ze specjalnymi wnioskami.

Polska Rada Narodowa w Paryżu

PARYŻ (dr). W dniach 17. i 18. bm. odbyło się w Paryżu plenarne zebranie Polskiej Rady Narodowej we Francji. Przybyli wszyscy członkowie Rady oraz liczni przedstawiciele miejscowych i okręgowych rad narodowych.

Na zebraniu dokonano przeglądu sytuacji w Polsce, zagadnień miejscowego PCK, spraw szkół dla dzieci deportowanych, przeglądu dotychczasowej działalności, oraz wyciągnięto wnioski na przyszłość.

Zebrani wysłuchali z ogromnym zainteresowaniem przemówienia ambasadara Polski we Francji — Skrzeszewskiego, oraz dali wyraz swej radości z powodu nadeszłych z kraju wiadomości o serdecznym przyjęciu zgotowanym polskim oddziałom wojskowym, powracającym z Francji.

Attlee i Bevin pod obstrzałem

LONDYN (dr). Przed swym wyjazdem z Kanady przemawiał angielski premier Attlee przed połączonymi Izbami kanadyjskimi w sprawie trudnej sytuacji aprowizacyjnej Wielkiej Brytanii oraz bolączek mieszkaniowych, powstałych na skutek zniszczonych przez działania lotnicze $3^1/_2$ miliona domów. Zdaniem Attlee, upłynie kilka lat, zanim się Anglia z tym problemem upora.

Idziemy w nową przyszłość, przyszłość pełną niebezpieczeństw, ale i wspaniałych możliwości rozwoju, zakończył Attlee swe przemówienie.

Obecnie Attlee powrócił z Kanady do Londynu i złoży w tym tygodniu sprawozdanie z przeprowadzonych rozmów. Sprawozdania tego i związanej z nim debaty na temat polityki zagranicznej Anglii oczekuje się w całym kraju z wielkim zainteresowaniem.

W Anglii panuje bowiem coraz większe niezadowolenie z rządu członków Partii Pracy, a specjalnie z uprawianej przez niego polityki zagranicznej, takiej samej, jaką prowadziła partia konserwatystów, będąca poprzednio u steru rządu.

Attlee i Bevinowi zarzuca się przede wszystkim prowadzenie nieodpowiedniej polityki w stosunku do Związku Radzieckiego i podporządkowanie się polityce amerykańskiej. Chociaż wśród wyborców Partii Pracy uwidocznia się pewne rozczarowanie co do wybranych przez siebie członków rządu, pozycja Attlee i Bevina nie jest jednak zagrożona.

Szczere wypowiedzi Premiera Rządu

Dwudniowy, pracowity pobyt premiera Rządu Jedności Narodowej w Bydgoszczy, dał społeczeństwu dużą satysfakcję.

Bezpośrednie zetknięcie się kierownika naszego rządu z szerokimi masami stworzyło doskonałą okazję do ściślejszego zrozumienia się wzajemnego społeczeństwa i rządu odnośnie tych kapitalnych zagadnień, które nurtują nasze życie państwowe. Rezultaty takiego zetknięcia są tym większe, o ile cechuje je obustronna szczerość wynurzeń, zaufanie i prawdziwa troska o losy państwa.

Premier Osóbka-Morawski, dzięki osobistym walorom i pełnemu zrozumieniu wagi odpowiedzialności, jaka wiąże się ze stanowiskiem szefa rządu, spotęgował atmosferę, w której społeczeństwo i jego wykładnik w kierowaniu losami państwa mogli bez zastrzeżeń wypowiedzieć się szczerze na temat tego, co jest złe, i co należy naprawić.

Tych ponurych cieni, stanowiących skutek 5-letniej okupacji oraz ogromnego zniszczenia moralnego i materialnego narodu w życiu polskim jest jeszcze dużo. Wydobycie ich na światło dzienne oraz poddanie rzeczowej i uczciwej krytyce może jedynie uzdrowić stosunki i stworzyć Polsce możliwości normalnego rozwoju.

Przedstawiciele społeczeństwa pomorskiego, reprezentujący wszystkie jego warstwy, przedłożyli Premierowi swoje żale i troski i żądali od Niego jasnych i wyczerpujących odpowiedzi. Szef rządu nie uchylił się od tego i dał pełny wyraz swemu oraz stanowisku rządu na temat palących zagadnień.

Nie ukrywając tego, że w kraju jest źle, Premier stwierdził, że poprawa stosunków zależy od współudziału całego społeczeństwa w akcji odbudowy oraz ustawicznego wysiłku zmierzającego do zlikwidowania nędzy i wszelkich innych niedomagań.

A więc przede wszystkim Premierowi znane jest ciężkie położenie wsi polskiej i katastrofalny stan inwentarza. Rząd czyni wszystko, aby ten stan zmienić. Wicepremier Mikołajczyk został upoważniony do zakupu koni w Kanadzie. Również zbadano możliwości zakupu krów w Danii, a nawet w Ameryce.

Dużą wagę przywiązuje Premier do poprawy warunków życia świata pracy. Podwyżka uposażeń nie rozwiąże zagadnienia. Budżet i troska o utrzymanie wartości pieniądza nie pozwalają na dalsze zwiększanie wynagrodzeń. Spowodowałoby to inflację i jeszcze większe zubożenie budżetu klasy pracującej. Rozwiązania trzeba szukać gdzie indziej, mianowicie w poprawie warunków aprowizacyjnych przez zwiększenie przydziałów, zakup zboża zagranicą, zwiększenie dostaw UNRRY oraz usprawnienie i rozbudowę transportu. To ostatnie zagadnienie jest tym bardziej palące, że brak transportu grozi nawet zahamowaniem dostaw UNRRY. Premier dodał przy tym, że Polska ma otrzymać większą pożyczkę w Ameryce, co ułatwi

rządowi realizację zamierzeń gospodarczych.

Przechodząc do omówienia nieprawości, jakie się dzieją w kraju, Premier przytoczył szereg ponurych faktów. Maszyniści kolejowi na utrzymanie parowozu pod parą otrzymują dziś węgla więcej niż przed wojną, a jednak są wypadki, kiedy parowozy gasną z rzekomego braku węgla. Panuje u nas przerost machiny biurokratycznej. Gdy dawniej starostwo zatrudniało 15 urzędników, dzisiaj ma ich 200, a dla tych dwustu uruchamia się specjalny wydział aprowizacyjny dla stołówek itp. Tymczasem nam nie potrzeba „pisarków biurokratów“, ale samodzielnie pracujących i myślących urzędników. „Kancelista-biurokratek“ to nie zawód. Czynności jego może spełniać maszyna. Zawodem natomiast jest dobra stenografistka czy maszynistka. Należy skończyć z „pasożytami — biurokratami“. Wkrótce rząd zwolni 20 tys. osób z obsługi kolejowej, by zapobiec kradzieżom.

„Głowy nam w rządzie puchną“, obywatele, — powiedział Premier od nadmiaru trosk i kłopotów. Ale mówimy sobie: „Musimy wytrwać!“.

Stanowiskiem Premiera, tak szczerym i pełnym troski o lepsze jutro kraju — społeczeństwo jest zbudowane.

Powstają przez to warunki skutecznego współdziałania opinii z rządem i pokonania piętrzących się trudności wspólnymi siłami. W tej pracy wyznaczył Premier doniosłą rolę również prasie polskiej, nawołując ją, by nie krępowała się słuszną krytyką, ale pisała śmiało o „wszelkich łajdactwach, gdzie tylko je dostrzeże“.

Premier Osóbka-Morawski w odpowiedzi na swój apel o współpracę, może liczyć na pełne poparcie wszystkich uczciwych Polaków. Na tej platformie pracy nad odbudową państwa spotkają się zawsze rząd i społeczeństwo.

O lepsze jutro polskich mas pracujących

Przemówienie prezesa Zarządu Głównego Stron. Pracy Karola Popiela na Kongresie Zw. Zawodowych w Warszawie

WARSZAWA (OW). Na I ogólnopolskim Kongresie Związków Zawodowych w Warszawie przemiali również przedstawiciele partyj politycznych. W imieniu Stronnictwa Pracy zabrał głos prezes Zarządu Głównego Karol Popiel, który powiedział co następuje:

„Przypada mi zaszczyt powitać Kongres Związków Zawodowych imieniem władz naczelnych Stronnictwa Pracy.

Wskutek najrozmaitszych okoliczności tak wypadło, że Kongres rozpoczyna swe obrady w chwili, gdy w zorganizowanym Stronnictwie Pracy ruch ideowo-polityczny, posiadający również i na odcinku społeczno-zawodowym swój dorobek i tradycje, staje do pracy, aby, jak głosi nasza deklaracja programowa, „wespół z innymi demokratycznymi organizacjami politycznymi, stanowiącymi podstawę Rządu Jedności Narodowej, pracować nad ugruntowaniem potęgi i suwerenności Polski oraz dobrobytu najszerszych warstw pracujących".

Przystępując do realizacji tych zadań z całą dobrą wolą i szczerością, pragniemy również szczerze określić nasze stanowisko wobec tego wielkiej wagi zjawiska, jakim w rzeczywistości polityczno-społecznej nowej Polski jest jednolity ruch zawodowy.

Powstał on jako reakcja przeciwko nadmiernemu rozproszkowaniu, częstokroć nie odpowiadającemu nawet uzasadnionemu zróżniczkowaniu ideowemu naszego życia polityczno-społecznego, co się uwidoczniło zwłaszcza w okresie smutnej pamięci rządów sanacyjnych. To też rzecz zrozumiała, iż w nowej rzeczywistości politycznej i gospodarczej reakcja w kierunku skończenia z tym procesem szkodliwego rozproszkowania jest aż nadto zrozumiała i pęd rzesz pracowniczych w kierunku jedności organizacyjnej naturalny i zdrowy.

Nie byłbym jednakowoż szczery, gdybym przemawiając do uczestników Kongresu imieniem Stronnictwa Pracy zamykał oczy na fakt, że nie wszystko w przedwojennych formach organizacji polskiego ruchu zawodowego zasługuje na potępienie.

Obok formacji sztucznych, a przez to szkodliwych, tkwiły w nim głęboko zrzeszenia, wyrosłe z potrzeb ideowych i życiowych robotników i pracowników polskich, jak te, które górnik i hutnik polski stworzył sobie na Górnym Śląsku pod koniec XIX w., w okresie największego ucisku politycznego i ekonomicznego, lub te, które w parę lat później stały się potężnym środkiem samoobrony narodowej i gospodarczej wielotysięcznych rzesz wygnańców polskich z dzisiejszych zachodnich ziem Rzeczypospolitej, które bieda i nędza w pogoni za chlebem wygnały do Westfalii i Nadrenii. Tam to powstała silna organizacja Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w ramach której już w czasie tej wojny dokonało się ostateczne zjednoczenie całego ruchu zawodowego o podłożu ideologicznym chrześcijańsko-społecznym.

Jest to naszym najgłębszym przekonaniem, że w ramach zjednoczonego ruchu zawodowego nowej Polski, przed którą stanęły nowe, wprost dziejowej doniosłości zadania nie tylko ściśle pracowniczej, ale i ogólno państwowej natury, winno się znaleźć miejsce dla dorobku doświadczenia także i tego zespołu działaczy, który wyszedł ze wspomnianych wyżej szeregów. Gotowi są oni stanąć do tej pracy z całą lojalnością i cechującą ich rzetelnością, oddać jej wszystkie swe siły i wartości.

Jestem głęboko przekonany, że mimo pozornych trudności, przy dobrej woli rzecz ta da się urzeczywistnić, a upewnia mnie w tym przekonaniu nie tylko pogłębiająca się mimo wszystko współpraca stronnictw demokratycznych na odcinku politycznym, ale i wspomnienie tego szczególnego klimatu współpracy, jaki istniał przed wojną między centralami różnych ideowych zrzeszeń zawodowych. Prowadziły one ze sobą walkę ideową, która najczęściej przybierała charakter współzawodnictwa dla świata pracy. Ale mimo dzielących ich różnic potrafiły zawsze w momentach decydujących, gdy w grę wchodziły zasadnicze postulaty świata pracy, odnaleźć wspólny język i zająć jednolite stanowisko wobec kapitału czy państwa. Temu to klimatowi zawdzięczamy, że w dziedzinie ustawodawstwa współpraca reprezentacji parlamentarnych, wyrażających różne kierunki ideowo-polityczne, pozwoliła na osiągnięcia, dzięki którym przedwojenna Polska z dorobku swego w tej dziedzinie mogła śmiało być dumną. Te same elementy umożliwiały również skuteczną obronę interesów świata pracy w okresie prób zamachu reżimu sanacyjnego na zdobycze społeczne klasy pracującej.

Wierzę głęboko, że jeżeli ta sama atmosfera szacunku dla innych przekonań i uznania dla dobrej woli współtowarzyszy pracy innych poglądów ideowo-politycznych, pomnożona o entuzjazm wielkiego wysiłku, którego nowe historyczne zadania wymagają od zjednoczonego ruchu zawodowego, przyświecać będzie w jego działalności, że wtedy łatwiejszym się stanie zrealizowanie tych szczytnych i dumnych założeń, pod znakiem których zbiera się dziś Kongres, na jak najrychlejszy pożytek demokratycznej Polski oraz dla dobra i szczęścia jej mas pracujących."

Attlee znów w Londynie

LONDYN (FA). Premier Attlee wczoraj po południu wrócił z Kanady do Anglii. Opuszczając Kanadę, premier oświadczył m. in.: „Idziemy z podniesionym czołem w przyszłość, przyszłość pełną niebezpieczeństw, ale i przyszłość wielkich możliwości." W czwartek Attlee weźmie udział w wielkiej debacie na temat angielskiej polityki zagranicznej w Izbie Gmin.

Tabor rybacki powiększa się

Czynne są obecnie przy budowie nowego taboru dla połowów morskich 4 stocznie rybackie, a mianowicie: w Gdyni, Gdańsku, Bostominie i Derłowie. Stocznia rybacka w Gdyni buduje obecnie 16 łodzi wiosłowo-żaglowych i motorowych. Przystąpiono także do budowy nowego typu łodzi 8 metrowej długości. W robocie są już 4 łodzie tego typu, a oprócz tego buduje się 1 łódź pokładową 8 i pół metrowej długości. W najbliższym czasie przystąpi się do budowy kutrów rybackich.

Poza tym we wszystkich portach przeprowadza się ciągle wydobywanie zatopionych kutrów i łodzi. Praca posuwa się w wolniejszym tempie, ponieważ przystąpiono do wydobywania z większych głębokości.

Prace trwać będą także w ciągu zimy.

BR

Ruch statków w porcie gdyńskim

W dniu 19 bm. przyszły do portu gdyńskiego: fiński statek „Flora H“ z celulozą, szwedzki statek „Wagus“ po węgiel i „Sölwe“ z rudą.

Wyszły z portu gdyńskiego „Aune H“ zabierając 2.771 ton węgla i 198.5 tony bunkru, oraz statek „Pommern“.

Ładuje się 6 statków, czeka na ładunek 6 statków. Przeładowano za dobę ubiegłą 711 ton, z tego 168 ton koksu i 542 ton węgla.

Wołamy o sądy ludowe

Członek Prezydium KRN, ob. Zambrowski w ostatniej swej mowie politycznej wygłoszonej na temat aktualnych zagadnień powiedział m. in.: „Musimy, bo inaczej zginiemy, wyrwać z korzeniami korupcję w naszym aparacie urzędniczym, musimy otoczyć pogardą i ścigać łapowników, musimy rozpalonym żelazem „tępić złodziejów mienia publicznego“. Dla wytępienia tego rodzaju przestępstw „Życie Warszawy“ domaga się wprowadzenia sądów doraźnych przy szerokim współudziale czynnika społecznego. Słusznie zauważa „Życie Warszawy“, że:

„Najwięcej kradzieży, oszustw i innych tego rodzaju przestępstw dopuszczają się nie ci, których życie przeznaczyło do niewygód i braków, lecz ci, którzy przyzwyczaili się do łatwego życia, którzy z odrazą myślą o skromnym bycie człowieka pracy. Że tak jest w istocie, że tak właśnie jest u nas, świadczą o tym najlepiej kroniki kryminalne, świadczy rejestr przestępstw w komisji dla walki z nadużyciami i w prokuraturze. Kradną ludzie (jak to miało miejsce w Orbisie), których zarobki legalne sięgają kilkunastu tysięcy złotych, korumpują geszefciarze, którzy drogą łapówki chcą uzyskać te czy inne dostawy lub wywrócić kolejność zamówień w przedsiębiorstwach państwowych, kupcy, którzy tą drogą chcą umniejszyć podatek lub wycyganić nie przysługujące im ulgi.

Nie szukajmy więc żadnych usprawiedliwień dla złodziejów mienia publicznego, łapowników i tych, co przekupują. Dzięki nim słuszne zarządzenia rządu często zawisają w próżni, dzięki nim mamy nieład w transporcie, dzięki nim towary i produkty nie dochodzą do miejsc przeznaczenia. Oni podkopują i uszczuplają skromne zasoby gospodarcze i finansowe państwa, podrywają zaufanie do władz państwowych i aparatu wykonawczego. Oni wreszcie demoralizują młode pokolenie.

Tak się troszczą o dzieci niemieckie

BERLIN (dr). W ramach akcji „Storch“ wysłano około pół miliona dzieci niemieckich z angielskiej strefy okupacyjnej Berlina do północnych Niemiec, gdzie będą otoczone troskliwą opieką.

W amerykańskiej strefie okupacyjnej Austrii około 10.000 dzieci od 6—10 lat wysłanych będzie do Szwajcarii lub do podgórskich prowincji austriackich, gdzie zostaną dla nich stworzone specjalne warunki.

W Szwajcarii przebywa obecnie już 14.000 dzieci austriackich. Pobyt ich potrwa tam 3 miesiące.

Ambasador amerykański w Lublinie

LUBLIN (PAP-dr). Do Lublina przybył ambasador Stanów Zjedn. na zaproszenie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ambasador zwiedził w towarzystwie profesorów uniwersytetu i innych dostojników zabytki miasta. Następnie wygłosił przemówienie, w którym podkreślił bohaterstwo i ofiarność Polaków w walce o wolność Polski.

Jeszcze o Belsen...

LONDYN (dr). Przewodniczący deportowanych Żydów w angielskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej wniósł protest przeciwko stosunkom, panującym w obozie Żydów deportowanych w Bergen-Belsen, które zmieniły się o tyle tylko od warunków, panujących w tymże byłym obozie koncentracyjnym za czasów hitlerowskich, że nie ma w nim krematorium ani komory gazowej i że przebywający w obozie nie żyją w ciągłym strachu i lęku przed prześladowaniami i śmiercią.

Morderców spotka zasłużona kara

LONDYN (dr). W angielskiej strefie okupacyjnej odbędą się w tych dniach dwie rozprawy przeciwko Niemcom, oskarżonym o znęcanie się i zamordowanie lotników angielskich, którzy na danym terenie przymusowo lądowali. Pierwszy proces o zamordowanie oficera angielskiego odbędzie się w Almenow, drugi w Wuppertalu. W tym ostatnim członek Luftwaffe, który przesłuchiwał 5 lotników angielskich, oskarżony jest o zmuszenie ich do zeznań w ten sposób, że kazał ich zamknąć w celi, której stalowe ściany rozpalono do czerwoności.

Burzliwe posiedzenie Izby Gmin

LONDYN (FA). W Izbie Gmin odbyła się burzliwa debata nad wysuniętym projektem rządu dla upaństwowienia kopalń, elektrowni, gazowni, przedsiębiorstw tele-komunikacyjnych, ciężkiego przemysłu i ustanowienia kontroli nad urządzeniami portów. Główne trudności wynikają z kwestii ustalenia wysokości odszkodowań. Debata nad sprawami Palestyny odłożona została do następnej sesji.

Winston Churchill powrócił z Belgii do Anglii. Do Londynu Churchill przybył w eleganckiej limuzynie, ofiarowanej mu przez Belgów.

De Gaulle przezwycięża trudności

PARYŻ (FA). Gen. de Gaulle przez cały dzień odbywał narady z przedstawicielami trzech czołowych stronnictw francuskich dla skompletowania nowego rządu. Zadanie gen. de Gaulle jest niezwykle trudne z uwagi na to, że komuniści są jego zdecydowanymi przeciwnikami i na sesji Zgromadzenia Narodowego głosowali przeciwko niemu.

Przykład demoralizacji

„Dziennik Bałtycki“ poruszając sprawę niedociągnięć na odcinku świadczeń rzeczowych m. in. pisze:

„Majątki państwowe, jak również i ośrodki pozostające pod administracją poszczególnych urzędów i innych instytucji, kpią sobie po prostu z wezwań starostów i inspektorów, odmawiając wręcz wykonania nałożonego na nie obowiązku w przedmiocie świadczeń rzeczowych.

Zjawisko to występuje niemal, że powszechnie w całym kraju, a ze szczególną już wyrazistością zarysowuje się na Wybrzeżu.

Zarządców majątków państwowych oraz majątków administrowanych przez te czy inne instytucje, należy bezwzględnie zmusić do zdawania nałożonych na podlegające im obiekty świadczeń rzeczowych. Wymaga tego od nas moralność społeczna i doraźny interes państwa“.

Ziemia Malborska - kraj zapomniany

„Życie Warszawy“ domaga się rewizji stosunków narodowościowych na Ziemi Malborskiej. Swoisty typ na Ziemi Malborskiej stanowią tak zwani „tymczasowi obywatele“. W podtytule „tymczasowi“ „Życie Warszawy“ opisuje sytuację tych obywateli.

„Tutejsi, z dawna osiadli, są obecnie „tymczasowymi“ obywatelami. Dostali zaświadczenia na 3 miesiące, dziś już przeterminowane. Takich do służby państwowej formalnie przyjąć nie wolno. Czekają. Co dalej? Dręczeni troską o chleb codzienny, bez kategorii, więc bez kartek. Bez głosu — formalnie i faktycznie. Niemi — nie mogą wołać o swej krzywdzie. I nie śmieją.

Najboleśniej odczuwają swe krótkoterminowe obywatelstwo ci, co po wielu latach wrócili z Oranienburga, z Mauthausen, z Dachau dawni członkowie Zw. Polaków. Przechowali jeszcze swe książeczki członkowskie. Za świadków mają całą gminę. Czymże jeszcze zasłużyć godniej na obywatelstwo? Jakże tanim atrybutem jest ono dla przybyszów — często z miedzianym czołem, — którzy stali się dziś sędziami losów ludzi, co trzymali ziemię pazurami.

Na wszystkich ziemiach odzyskanych paląca krzywda Polaków-bojowników wymaga szybkiej decyzji! Nie mumifikować zasług w modnym dziś temacie „Warmiaków“ i „Mazurów“, lecz żywych ludzi pociągać do tworzenia nowego życia, któremu pragną oddać niewygasłą żarliwą tęsknotę i upartą wolę działania.

Głuchołazy - najpopularniejsza miejscowość

Głuchołazy są jedną z najbardziej popularnych miejscowości na terenach odzyskanych w województwie śląsko-dąbrowskim. Głuchołazy leżą w powiecie nyskim u stóp gór morawsko-śląskich. Są one doskonałym punktem wypadowym dla turystów, posiadają szereg zakładów leczniczych, piękny stadion pływacki, park i kilka hoteli. Jak donosi „Dziennik Zachodni“ i w Głuchołazach zawitali szabrownicy. Oto przykłady podane przez „Dziennik Zachodni“:

„Jak gdzie indziej, tak i tu miał powstać „Dom Kultury“. Przyjechała w tym celu odpowiednia „pełnomocniczka“, która na ośrodek kultury wybrała sobie willę po pewnym dentyście, kompletnie wyposażoną w urządzenia jego zawodu. Miasto sprzeciwiło się likwidacji istniejącego zakładu dentystycznego, wychodząc z **założenia, że na „Dom Kultury“ jest** wiele innych, bardziej odpowiednich obiektów, które chętnie chciało na ten cel oddać. Ale kierowniczka wychodząc z założenia, że krzewienie kultury jest bez kleszczy i innych narzędzi dentystycznych niemożliwe, przerwała swą „działalność“, zrobiła odpowiednie doniesienie do władz na burmistrza i wyjechała nikogo o tym nie zawiadamiając.

W kilka tygodni później, przyjechała nowa kierowniczka. Ta przyjęła z zadowoleniem wyznaczony dość duży budynek, dobrze przez Magistrat wyposażony. Urządziła dwie zabawy, z której jedna dała około 4.000, a druga 6.000 złotych dochodu, zabrała je wraz ze wszystkimi firankami, obrusami i innymi przedmiotami z „Domu Kultury“ i poszła w ślady swojej poprzedniczki, nikogo nie zawiadamiając, że misję „kulturalną“ **na terenie Głuchołaz zakończyła“.**

W lapońskiej chatce zaczadził się...

Martyrologia polskich jeńców wojennych w Norwegii

GDYNIA, w listopadzie.

Na „Hausastądt Lubeck" przybył do Gdyni transport Polaków z Norwegii. Jak już donosiliśmy, przyjechali wśród nich eindeutschowani przymusowi żołnierze z niemieckiego Wehrmachtu, którzy niewątpliwie poddani zostaną bardzo ostrej kontroli rehabilitacyjnej, jest też większa grupa żołnierzy polskich wziętych przez Niemców do niewoli 6 lat temu. Ze Stalagów w głębi Rzeszy przewiezieni zostali na wiosnę 1942 r. do Norwegii, gdzie po kapitulacji Niemiec Anglicy wyswobodzili ich, odżywili, ubrali i teraz do Ojczyzny odesłali. O oflagach, gdzie przebywali oficerowie polscy wraz z francuzami, anglikami i jeńcami wojennymi innych narodowości mieliśmy tu w Polsce stosunkowo dość szczegółowe informacje. O tym co się działo w stalagach mniej wiadomości docierało do kraju. O stalagach w Norwegii nie słyszeliśmy bodaj wcale. To co nam opowiadają żołnierze polscy, którzy stamtąd „cudem wrócili na Ojczyzny łono" urąga wszelkim pojęciom o prawie międzynarodowym i o konwencjach tyczących się jeńców wojennych. Niemcy z całą szatańską złośliwością powiedzieli sobie widocznie, że „gdy poszedł Stach na wojnę" nie zagrzmią żadne surmy zbrojne, można więc bezpiecznie pastwić się nad nimi, a żadne komisje Czerwonego Krzyża nie wniosą protestu i nie zatroszczą się o dolę polskich jeńców. Niemcy zachęcali ich, aby „przeszli do cywila". — Odmówiliśmy — mówią żołnierze. — Nie oddalibyśmy munduru za żadne skarby! — Zaczęła się tedy ciernista droga. Najpierw przewieziono nas do Drewia. Tam musieliśmy przenosić do obozu różne ciężary, jak węgiel, worki z żywnością itd. Brnęliśmy po śniegu z tym ładunkiem po sześć kilometrów w jedną i drugą stronę po kilka razy dziennie. Norwegowie fotografowali nas: śnieg dochodził nam po pierś. Głód był okropny, Dostawaliśmy bochenek chleba na siedmiu ludzi i jakąś rzadką kapustę.

Piwko z Zaolzia

W Hemdedberg koło Mo, gdzie nas potem umieszczono, spaliśmy dosłownie na gnoju: trochę słomy na gołej ziemi w budynku szkolnym. Ludzie konali na miejscu, bez szpitala. Pracowaliśmy po 12 godzin dziennie przy budowie tuneli, dróg i **olbrzymich bunkrów na kilka tysięcy ludzi, wykutych w skałach.** Dźwigaliśmy pancerne blachy w góry, błoto dochodziło nam do pasa. Trzeba też było nosić kamienie. Gdy ustawaliśmy ze słabości bito nas kolbami (jeńców wojennych!) Najwięcej nas gnębił moralnie niejaki Piwko, rzekomo „Polak" z Zaolzia, który tam był tłomaczem. Bił nas i był starszym. Czy tylko nie wrócił także do Polski jako repatriant?

Nad dalekim cichym fiordem....

Było wielu z nas także w obozie w Rognan. Próbowaliśmy uciekać do Szwecji przez góry, przy pomocy Norwegów, którzy przeprowadzali znanymi sobie górskimi ścieżkami. Ucieczka była bardzo trudna. Obóz był otoczony parkanem na 3 metry wysokim i trzema rzędami drutów kolczastych. Gdy wracaliśmy z pracy musieliśmy zdejmować buty i ubrania, które trzymane były w zamknięciu. Okna były odrutowane, a my zamknięci na kłódkę. Jednak uciekliśmy i wielu przedarło się do Szwecji. Z grupy 600 ludzi uciekło 75. **Nie wszyscy jednak uratowali życie. Niektórzy zmarzli.** Jeden dotarł do lapońskiej chatki i tam — zaczadział. Inny, Józef Wilański, stolarz ze Lwowa na łódce przeprawił się na drugą stronę fiordu, ale tam Norweg-quisslingowiec wydał go: Niemcy przylecieli po niego, ten właśnie Piwko zastrzelił go, Inny znów, Jan Hila nie wytrzymał nerwowo tej całej męki: powiesił się. A jednemu znów to się dobrze powiodło: wynieśliśmy go w worku na śmietnisko. Uciekł.

HIENY NA ŻEROWISKU

Gdy nasi jeńcy dotarli do Szwecji, dowiedziano się tam o nas. Zaczęły przychodzić paczki z Czerwonego Krzyża. Dostawaliśmy paczki 20-kilowe z Genewy. Ale wiele z nich było nadkradzionych i prawie pustych. Niemcy je otwierali i zabierali czekoladę, papierosy, wszystko co najlepsze. Kilkanaście tysięcy papierosów tak ukradli nam. Ostatni transport 50 kartonów 20-kilowych odebrali nam, a były tam koszule amerykańskie między innymi. Buty z Czerwonego Krzyża też pozabierali sobie. Po kapitulacji poodbieraliśmy co się dało. Był tam między nimi niejaki Skokan, jeniec w polskim mundurze, ich mąż zaufania. Ten wiedział o wszystkim.

„GDZIE JEST MÓJ DOM?"

Z pomiędzy jeńców polskich z Norwegii 580 pochodzi z poza linii Curzona. Tych położenie jest w tej chwili jeszcze b. przykre: nie mają bowiem dokąd wrócić i nie wiedzą, gdzie szukać swych rodzin. Przyjechali do Ojczyzny wbrew tym, co mówili, że „do takiej Polski nie ma po co wracać" i którzy zamiast do kraju odjechali niewiadomo po co do... Niemiec. Twierdzą, że nie mogą zdobyć informacji, gdzie i jak mają się zgłaszać, by otrzymać przydział pracy czy rolę. Chcieliby już wziąć się do pracy, gdzieś osiąść i odszukać swoje rodziny. „Na Zachodzie ziemie czekają", chcemy zapełnić „pustkę", żołnierze-tułacze wydarci ze szpon śmierci wrócili i — pytają się kto, gdzie, jak może nimi dalej pokierować. Z PUR'em jakoś widocznie nie został nawiązany odnośny kontakt. Może osadnictwo wojskowe nimi się zajmie i nie dopuści, by żałowali powrotu.

Zofia Żelska-Mrozowicka

Takie miody piją...

„Takie chamy takie miody piją... Boże, Ty widzisz a nie grzmisz"...

Tymi słowy grzmiał imć Onufry Zagłoba herbu Wczele (który to herb plaster miodu oznaczał) na weselu u Bondaruka. Nie sarkałby na niego książe poetów Biskup Krasicki, że się wstydzi „miodu i piwa jak cnoty", polecając wszystkim trunki rodzime, narodowe, choć Zagłoba i wino gęsto spijał a Jego Ekscelencja również. Był miód napojem narodowym, w domu powszechnie wyrabianym. Słynęły miodosytnie we Lwowie, w Gdańsku a krzyż wiszący nad wejściem je oznaczał. Były mocne dwójniaki i słabsze trójniaki, były wiśniaki, maliniaki z dodatkiem soku, był lipiec, był dębniak, był, był... słowa nie tyle ucho, ile podniebienie łechcące. Były piosenki o miodzie i przy miodzie, przepito nim nie tylko „naszej babci domek mały" ale i...

Był miód za Piasta, był miód przed Piastem. Bo oto w grodzie stołecznym, starym piastowskim Gnieźnie, wykopano część glinianego garnca a w nim na dnie stężały miód — biały kruk wśród wszystkich miodów... Staruszek ponad tysiąc lat sobie liczył. „Tum go czekał" — powiedziałby Zagłoba,

Pisze biograf św. Ottona w XII wieku, że Pomorzanie nie dbali o wino, mając w piwie i miodzie tak wyborne napoje. Miód i wosk był we wczesnym średniowieczu ważnym wywozowym przedmiotem do krajów zachodnio- i północno-europejskich. W miodzie nakładano kary i daniny np. rączka miody = + 15 garncom. Niedźwiedź = miód lubiący miś. Omiedzić znaczyło tyle co osłodzić, bo potrawy miodem słodzono. Miodownik to przecież pieczywo z miodem. Było tego multum, ktoby to wyliczył. Skąd to się wzięło? Skąd ta tradycja?

Kraje słowiańskie, jak o tym kronikarze zachodniej i północno-wschodniej Europy wspominają, były krainą mlekiem i miodem płynącą, a w wielkich lasach miłe brzęczące pszczółki w barciach. Tak nazywano u nas wydrążony czyli dziany otwór, najczęściej w wysokiej sośnie, przy pomocy żelaznego narzędzia zwanego pieśnią osadzoną na stylisku na sztorc. Ten, który dział — drążył takie barcie, zwał się bartodziejem, zaś ten który dział koło — kołodziejem. (Stąd miejscowość Barcin, Bartodzieje i nazwiska).

Takie pisznie wykopano w różnych miejscowościach w Polsce. Pochodzą one z VIII—XI wieku Czasem barć taką ścinano i ustawiano przy domu. Zwała się ona wtedy kłodą — ulem. Wszystkie czynności wchodzące w zakres bartnictwa, jak i przyrządy przez bartników używane, noszą najczystsze miano rodzime, podobnie u innych Słowian. Stąd wypływa również szeroko rozpowszechnione w wiekach późniejszych bartnictwo np. na Kurpiach, gdzie byli osobni starostowie bartni i gdzie rządzono się prawem bartnym (XVI wiek). Tak np. na Mazowszu zniszczono tysiące barci gdzieś w latach 1870. No i pszczółki dobrze pracowały. Obecnie kwitnie już pszczelarstwo. Poznaliśmy potroszę jego prehistorię i historię. Wiemy, że to nasze, swojskie. Używajmy więc miodu, niekoniecznie w miesiącach..., nie w stanie płynnym jak Ulisses nad Ulissesy, imćpan Zagłoba, ale w stałym, bowiem to jest miód piastowski, ba nawet starszy i choć wspominaniem „myszką trąci". Źle się jednak bawią potomkowie królewskiego szczepu piastowskiego, że miast miodu i piwa podły „bimber" ciągną... i słusznie oburzają się na to abstynenci, radaby bowiem dusza do miodu.

Dr Zdzisław Rajewski.

Pomorski Teatr Ludowy

Po sześcioletniej przerwie, spowodowanej barbarzyńską okupacją hitlerowską, Pomorski Związek Teatrów Ludowych wznawia swą działalność. Związek dążyć będzie: do organizowania zespołów teatralnych w terenie, udzielania pomocy instrukcyjnej, podawania odpowiedniego i wartościowego repertuaru, wypożyczania zespołom kostiumów i rekwizytów, wydawania w druku cenniejszego materiału, a nade wszystko będzie zwracał szczególną uwagę na szkolenie i przygotowanie pracowników teatralnych — reżyserów-kierowników artystycznych.

Miesiąc nieaktualny

Historia jest symboliką miesięcy. Zdarzenia epokowe, momenty, o których się mówi i wspomina wiele lat, noszą często, zbyt często nawet nazwę miesiąca, jak popularną etykietę, łatwą do odczytania i zapamiętania. Imię miesiąca kroczy obok wielu rewolucyj. Ludzie nie wspominają o latach — wspominają o miesiącach.

Historia Polski jest specjalnie ściśle związana z listopadem. Brzemię wypadków z biegiem lat coraz mocniej oplatało każdy niemal dzień tego miesiąca, ta, że w końcu zaczęło mówić o listopadzie jako symbolu, o listopadzie — polskim miesiącu.

Psychiką polską, historiologią polską zawładnąłw pewnym okresie mit nocy listopadowej, w innym tradycja listopadowego poranka. Rok 1830, rok 1918 stanęły pod znakiem listopada. Może charakterystyczny w duszy Polaka rys romantyzmu kazał mu się w każdym nieomal listopadzie dopatrywać rzeczy zgoła niecodziennych. Listopad romantyczny z czasem zbladł, stał się dniem napuszonych uroczystości, zpowszedniał w ckliwo-nudnej atmosferze urzędowych obchodów, zpełz w blasku rakiet, lampionów i iluminacyj. Historia szła naprzód i bliską już była inna jesień, która zapaliła na grobie przebrzmiałych listopadów żałobną świeczkę. Listopad umierał. Nie wskrzesiły go dźwięki orkiestry i hurra-patriotyczna, ściśle urzędowe okrzyki.

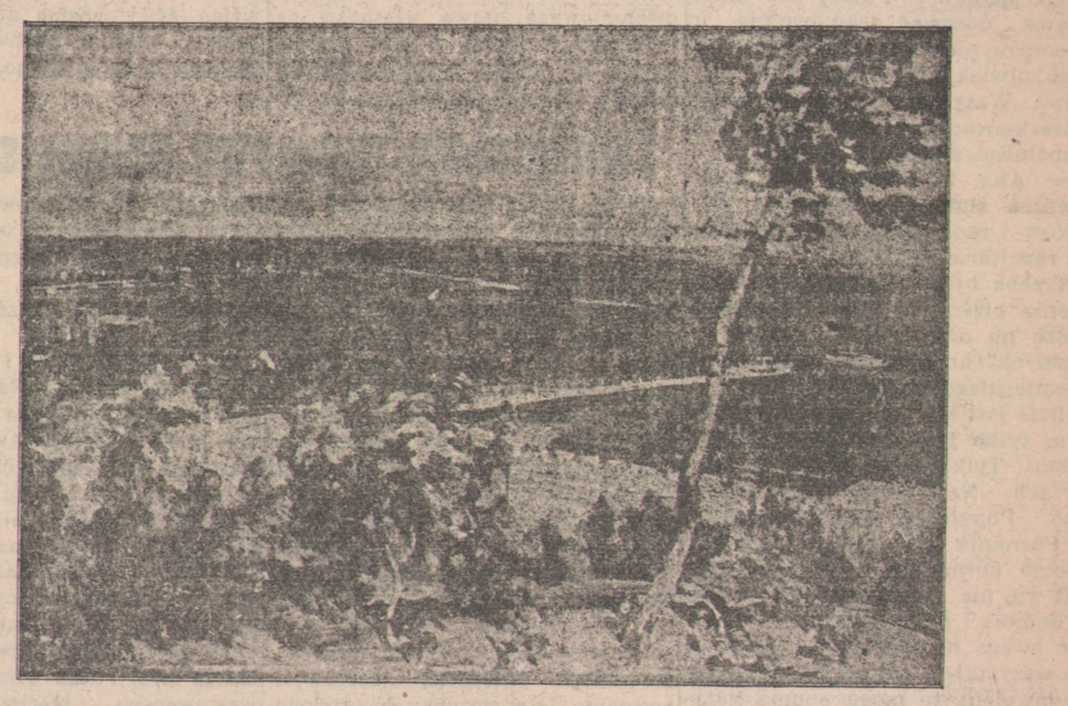
Rozpoczęła się agonia listopada, agonia Polski przedwrześniowej. Smutne requiem zaśpiewały mu świsty kul i śmiertelne okrzyki bestialsko mordowanych Polaków w najsmutniejszym bodaj listopadzie 1939 roku. Ziarno, zasiane w jesieni 1918 roku nie mogło nigdy wydać owoców. Nie była pora siewów ani owocobrania.

Przez pięć ponurych lat rządów hitlerowskich, listopad stał się wiecznie palącym wspomnieniem. Nagrobkowe światła mówiły o tych, co odeszli i o tym, co minęło. Wspomnienia 11-go listopada, umarłej, nieaktualnej rocznicy, sprofanowanej i wyśmianej przez okupanta bolało, jak oficjalnie świętokradztwo. Ale pomimo wszystko pozostało tylko wspomnieniem.

Wielkie dni przychodzą niespodzianie. I to nadziwniejsze, że są pozornie zwyczajnymi, najzwyklejszymi dniami w roku. Nic nie zwiastowało 22-go lipca 1944 roku, że dzień ten będzie święcony przez lata i pokolenia że rozpocznie nową historię i że tyle może nagromadzi czczych frazesów w ustach urzędowych mówców. A tymczasem dzień ten stał się nie świętem frazesów ale świętem serca. I nie witał marszałków ale zwykłego szarego żołnierza piechoty, który w bojowym szyku przekraczał zielony Bug, jak tyle, tyle innych rzek i miast i granic. Było wtedy lato i żniwa w pełni, czas rzetelnej, owocnej pracy. Na grobie listopada kwitły już piąty raz z rzędu kwiaty. Nadchodziła epoka lipca.

Pozwólmy płonąć światłom na grobach w listopadzie. Pozwólmy snuć refleksje na temat polskich, złotych czy czarnych jesieni. Zamknijmy na kartach historii piękną, smutną czasem opowieść o miesiącach deszczowych i ponurych, co da Bóg minęły na zawsze. Cieszmy się lipcem i wolnością. Listopad należy do przeszłości. Listopad nie wróci nigdy. Miesiąc nieaktualny.

Krzysztof Mierzeja.



Żaboklicki Wacław — *Gdynia*

Felieton kulturalny

Dusza niemiecka pod skalpem

Ukazało się nakładem Instytutu Zachodniego w Poznaniu studium prof. Bogdana Suchodolskiego pt. „Dusza niemiecka w świetle filozofii". Jako zadanie postawił sobie autor dokonanie charakterystyki narodu niemieckiego drogą bezpośredniej analizy i interpretacji najistotniejszych elementów filozofii niemieckiej, by w ten sposób zyskać głębsze zrozumienie działalności politycznej Niemiec i zasadniczy, nieraz dla oczu laika ukryty, sens ich kultury duchowej. Zadanie to udało się wykonać wybitnemu polskiemu filozofowi kultury i socjologowi znakomicie.

Praca prof. Suchodolskiego w sposób nie budzący wątpliwości wykazuje, że kultura i psychika niemiecka są jednolite. Pospolity pogląd o dwoistości duchowego charakteru niemieckiego, który rzekomo ukształtował przebiegający w dziejach rytm idealizmu i rytm realizmu, nie wytrzymuje krytytki w świetle uważniejszych badań nad najgłębszymi dążeniami filozofii niemieckiej. Nie ma przeciwieństwa między Poczdamem a Weimarem, między narodem filozofów, muzyków i poetów, a narodem polityków, wodzów i żołnierzy. Niemcy są zawsze te same. W filozofii ich znajdujemy to źródło i podłoże sił duchowych oraz idee, którym są posłuszni w równym stopniu Goethe co — Himmler. Imperializm, poczucie „wyższości" rasy germańskiej, materializm, antyreligijność, kult przemocy i siły, całkowity amoralizm — tam właśnie znajdują swoje ideowe potwierdzenie i sankcje.

Gdzie leży przeto przyczyna, dla której filozofia niemiecka tak dobre imię znalazła w świecie, uchodząc za szczyt osiągnięć spekulatywnych umysłu ludzkiego i przykład jego najwyższej bezinteresowności? Na to narzucające się siłą rzeczy pytanie otrzymujemy odpowiedź w kapitalnym rozdziale pt. „W oczach niemieckich i w oczach europejskich", gdzie autor zwraca uwagę na fakt, iż co innego widzą w filozofii niemieckiej umysły europejskie, a co innego Niemcy sami. Gdy wedle pierwszych zdawała się ona harmonizować z ogólnym prądem myśli europejskiej i go wspierać, to drudzy interpretowali ją zgodnie ze swą tradycją narodowo-intelektualną. Możliwość istnienia dwóch biegunowo przeciwnych interpretacji, niemieckiej i obcej, z których słuszną jest tylko niemiecka, bo zgodna jest z jej duchem i wyraża go najwierniej, opiera się na pewnej bardzo charakterystycznej właściwości filozofii niemieckiej: f i l o z o f i a t a m a s z c z e g ó l n y d a r m i s t y f i k a c j i. Słowa i idee, którymi się posługuje są bardzo pociągające, ale ich treść po głębszym w nią wniknięciu okazuje się zawsze swoistą, brutalną i odrażającą. Prof. Suchodolski ten fałsz i perfidność filozofii niemieckiej demaskuje w sposób mistrzowski. W ogóle całe jego studium stanie się ponad wszelką wątpliwość rewelacją w naszym życiu kulturalnym. Może ono posłużyć za wzór i prototyp prawdziwej polskiej propagandy, która wierna zasadom obiektywizmu ścisłości i rzetelności naukowej demaskuje fałsz i kłamstwo, a restytuuje prawdę i sprawiedliwość we wszelkich dziedzinach życia kulturalno-politycznego. Niemcy przedstawiają pod tym względem pole pracy ogromne, nieskończone.

Aleksander Rogalski

Jerzy Młodziejowski

Najmłodsze miasto portowe Rzpl'tej

Pomorze Zachodnie ma naprawdę jakiś nieokreślony urok. Nie dziwię się wcale, że popularna para literacka Zofia Drożdż i W. Mielczarek nadali swej broszurze reportażowej tytuł: „Zakochani w Pomorzu". Nie ma w nim nic propagandowego — zapewniam.

Pierwsza moja podróż do Szczecina wyprzedziła o kilka dni przyznanie tego miasta Polsce. Jechało się 24 godziny (odległość 200 km z Poznania), ale wtedy grasowali jeszcze Niemcy, którzy dzień przed moim „rejsem" wysadzili część nasypu kolejowego z sowieckim transportem bydła. Był to ostatni ich wyczyn. Współtowarzysze podróży — osadnicy czy szabrownicy? — zapewniali, że w mieście można zupełnie nieoczekiwanie znaleźć się w stroju Adama. Tylko po zmroku uciekać gdzieś pod dach. Na pocieszenie dodawali, że strzelanina uliczna nie jest czymś specjalnie nadzwyczajnym.

Okazało się, że jednak nie było tak źle. Chciano widzieć we mnie osobnika „zabezpieczającego majątek poniemiecki" i zapewne zazdrość konkurencyjna podszepnęła im te słowa.

Moje poznanie ze Szczecinem wypadło nad wyraz korzystnie dla tego najmłodszego miasta Rzplitej Już okolice podmiejskie, typowe osiedla willowe schowane w bujnej zieleni lata, przypominały mi najbardziej urocze zakątki pod Poznaniem. Łańcuch wzgórz postawił mi wzorzystą ścianę od południa, w widłach Odry zobaczyłem rozparte szeregi drzew liściastych, a na samej rzece wysepki niby zakątki ciszy i piękna z nowel Edgara Poe. Ku północy las dźwigów, stalowych żórawi i roztopionego szmaragdu morza. Miasto podłużne, zastygłe w oczekiwaniu.

I pusto było rzeczywiście na ulicach. Domy pozamykane w dzień, na bramach napisy niemieckie: „Nie ma wolnych mieszkań". Trzeba było podstępu by dostać się do jednego z nich i tam spotkać się z niewygasłą jeszcze butą dawnych „panów". Polacy nie mają prawa nocować samowolnie u Niemców, nie mogą sobie rościć jakichkolwiek uprawnień do wyjątków. Wszyscy tu są spokojnymi mieszkańcami i nie mają nic wspólnego z „hitlerowcami".

— Aha, to zapewne była mieszanina złożona z Anglików, Polaków i murzynów — stwierdzam w rezultacie sprzeczki.

Trzeba było hitlerowskiego uderzenia pięścią w stół i tubalnego głosu na przekonanie „pokrzywdzonych" urzędników „polskiego i niemieckiego starosty"...

Dziś jest inaczej. Przede wszystkim tylko 10 godzin jazdy pociągiem. Tylko jeden alarm o bandytach. Na ulicach rojno i polsko. Popularna firma Kamiński z Poznania ma szereg sklepów i piecze normalnie chleb. Niemcy już się nie zamykają. Wychodzą z domów i pozbywają się stopniowo swego łupu, nagromadzonego ze wszystkich krajów Europy. Są zadowoleni, że mogą pomóc Polakom. Mają uśmiech sympatii i ruchy wiernopoddańcze.

Szczecin już jest nasz. Jeszcze 4 miesiące temu nie mogłem przekroczyć opłotków miasta, bo już granica. Dziś jest zaplecze o 9 km promieniu. Wszelako porty polskie mają szczęście do bliskości sąsiedzkiej z Niemcami Niedawno Gdańsk i Gdynia pod obstrzałem artylerii, niedługo może Szczecin. Mamy jednak nadzieję, że granica nie jest ostateczna. Mamy nawet nowe Westerplatte. Jest to dwukilometrowe pasemko wyspy Orzny (Uznoim) zamykającej wyjście z zatoki szczecińskiej. Obrońcom przyszłym tej placówki zaleca się wszakże wczesne i obfitsze nagromadzenie zapasów. Na wszelki wypadek. Niemcy lubią niespodzianki i fakty dokonane.

W Szczecinie mieszka 24 tysiące Polaków. Jest w tym 6000 pracowników dyrekcji kolei zachodnio-pomorskiej, kilka tysięcy z innych dyrekcji (poczt i telegrafów, administracji itd.). Są dwie linie tramwajowe czynne, cztery na wykończeniu, kino „Polonia", teatr z występami gościnnymi artystów poznańskich. Przed dwoma tygodniami zaczęto wydawać „Kurier Szczeciński", wcześniej jeszcze czasopismo literacko-społeczne „Pionier". Zabytki spisuje i opisuje znany wydawca listów Przybyszewskiego dr Stanisław Helsztyński.

Jedna rzecz uderza jednak niepokojąco. Port jest nieczynny. Początkowo mówiono, że oszczędziła go wojna, teraz jednak są jakieś braki. A przecież pracuje się i w zniszczonej Gdyni i Gdańsku. Szczecin ma 24 km długości nadbrzeży portowych, baseny o głębokości 8 i więcej metrów dla transatlantyków o typie „Batorego", powierzchnię składów o 200.000 m², oraz 160 dźwigów. Dwie stocznie „Odra" i „Vulcan" mogą produkować statki.

Jak korespondować z wywiezionymi do Niemiec

WARSZAWA (PAP). Wymiana korespondencji z osobami wywiezionymi do Niemiec, przebywającymi w brytyjskiej strefie okupacyjnej, może się odbywać jedynie pod nast. warunkami:

Korespondencję mogą wysyłać tylko te osoby, które otrzymały stamtąd od swych krewnych lub bliskich listy oznaczone czerwonym napisem w języku angielskim umieszczonym w prostokącie lub w kole: Displaced Persons Mail, Paid.

Wolno wysyłać najwyżej dwa listy na miesiąc, każdy nie przekraczający jednej strony (nie kartki) pisma.

Adres odbiorcy ma być dokładnie przepisany z otrzymanego od osoby wywiezionej listu.

Nadawca musi podać swój dokładny adres.

Listy muszą być opłacone znaczkami według taryfy dla listów o obrocie zagranicznym.

Niezastosowanie się do powyższych warunków może spowodować niedoręczenie listu.

Kronika gospodarcza

Odbudowa kraju z pomocą inicjatywy prywatnej

Brak podstaw prawnych, zabezpieczających prywatną własność i jej wyniki pracy hamował udział inicjatywy prywatnej w rzetelnym zaangażowaniu się w odbuwie miast i wsi. Trudność ta została pokonana przez dekrety min. Odbudowy o remontach, zabudowie oraz o użytkowaniu gruntów na obszarze m. st. Warszawy. — Dekrety te wyjaśniają sprawy dotąd nie rozstrzygnięte a mianowicie, kto jest właścicielem nieruchomości i kto ma prawo zaciągania pożyczek na remont i odbudowę. Dowiadujemy się, że właścicielem budynku jest również prawny następca, w razie braku właściciela samego, oraz osoba, której dano budynek w użytkowanie i zarząd. Więc właściciel, którego obowiązkiem jest odremontowanie budynku, będzie zarazem miał zagwarantowane prawo własności na tejże nieruchomości. A o to właśnie chodzi. W każdym wypadku właściciel ma możność zaciągnięcia na odbudowę odpowiedniej pożyczki w BGK. — Również gospodarka lokalami i wysokość komornego zależy od decyzji właściciela w odremontowanych domach; z tym jednak zastrzeżeniem, że niektóre miasta w których z powodu trudności mieszkaniowych ustalona została ilość mieszkańców na lokal, będą miały przejściowo prawo gospodarki przymusowej.

Każdy więc właściciel ma prawo ustawą zagwarantowane do swojego odbudowanego budynku. W razie zawodu ze strony inicjatywy prywatnej, dekret przewiduje odbudowę przez państwo lub gminne czynniki budowlane. Należy jednak mieć nadzieję, że prywatna inicjatywa w dobrym zrozumieniu swojego interesu nie pozwoli sobie na niewykorzystanie nadarzającej się okazji, ażeby wziąć żywy udział na najbardziej czułym odcinku podźwignięcia gospodarstwa społecznego.

Świadczenia rzeczowe palącą sprawą

Od udania się akcji świadczeń rzeczowych zależy wyżywienie narodu aż do żniw 1946 r. Pracujący mieszkańcy miast, robotnicy i urzędnicy będą mogli wykonywać ciężkie swoje obowiązki tylko w wypadku, jeśli chłop wykona nałożone nań świadczenia rzeczowe. Inaczej miasta i okręgi przemysłowe będą przymierać głodem, a wieś nie otrzyma potrzebnych jej do życia i racjonalnego prowadzenia gospodarstwa artykułów przemysłowych. Odstawa zboża i kartofli znacznie się ostatnio poprawiła, jest jednak jeszcze w dalszym ciągu na terenie większości województw nie zadowalająca. Pobieżne tylko przejrzenie zestawień liczbowych odstawionych świadczeń rzeczowych wykazuje, że w stosunku do ustalonego planu cała akcja jest jeszcze daleko w polu. Kolejno najlepiej wykonały dotychczas plan świadczeń województwa: Gdańsk Łódź, Bydgoszcz, Rzeszow, Poznań, Kraków. Minister Aprowizacji i Handlu Sztachelski oświadczył 6 bm. na zjeździe w Warszawie, że „uzyskane wyniki są niewystarczające i nie pokryją zapotrzebowania" oraz słusznie zaznaczył, że „te województwa, które teraz dały dużo, w następnych miesiącach siłą rzeczy będą dawać mniej, bo już wypełnią swoje 100 proc. Jeśli więc w tych „wlokących się" województwach nie nastąpi przełom — staniemy wobec całkowitego braku wpływów".

Oczywiście nie należy oczu zamykać na istniejące objektywne trudności. Pracę opóźnia brak środków lokomocji i wagonów kolejowych, często sieć kolejowa jest zbyt mało pojemna, omłoty jeszcze nie skończone, brak sprzężaju, wyniszczone pogłowie, ogólne zniszczenie wojenne, brak odpowiednio zorganizowanych punktów zsypu i wykwalifikowanego personelu. Natomiast trudności, mające podłoże subjektywne, jak opieszałość lub nawet świadome stawianie przeszkód winny być łamane przy pomocy sankcji karnej.

Celem zachęcenia całej wsi do jak najszybszego dopełnienia planu świadczeń, władze administracyjne rozwinęły szeroką akcję premiową i przydziałów specjalnych. W ramach akcji specjalnej rozprowadzono na obszarze całej Polski duże ilości żelaza walcowanego, blachy cynkowej, gwoździ, odlewów, naczyń emaliowanych, hufnali, wideł, łopat, drutu, kieratów, młóckarni, sieczkarni, bron, pługów, nowozów sztucznych, artykułów budowlanych i włókienniczych itd.

System premiowania wyników akcji świadczeń rzeczowych da dobre rezultaty i winien być zastosowany na całym terenie kraju. Wydaje się więc słuszną decyzja władz, ażeby udzielanie premii zastosować również w okręgu Pomorza zachodniego. Świadczenia rzeczowe, wynoszące w tym roku 18 proc. produkcji zboża i 9 proc. produkcji ziemniaków, tj. mniej niż w roku ubiegłym, muszą być wykonane w 100 procentach. Gra idzie o stawkę nie byle jaką, chodzi o aprowizacyjne „być albo nie być" polskiego świata pracy.

z radosnego budownictwa

Budujmy tak - a odbudujemy Warszawę

Sąsiad mój, urzędnik miejski, zapragnął doprowadzić do przyzwoitego wyglądu nadszarpnięte wstrząsami wojennymi mieszkanie. Lwią część roboty z malowaniem włącznie postanowił wykonać sam (właśnie dlatego, że jest urzędnikiem miejskim). Trudność powstała jedynie w związku z wielką dziurą wybitą na wylot w ścianie między pokojem i przedpokojem. Tu już skończyła się samowystarczalność mojego sąsiada. Trzeba było sprowadzić murarza, żeby załatał dziurę fachowo. Cegła na szczęście znalazła się w obrębie posesji, wszelkie inne dodatki zdobył mój sąsiad za ciężkie pieniądze. Zdawało mu się, że najgorsze ma już poza sobą. Optymista! Jakże się mylił! Oto przyszedł obywatel murarz z pomocnikiem (obowiązkowo!), obejrzał fachowym okiem ową dziurę i zaopiniował, że owszem da się zrobić, że będzie trwało 4 dni i kosztowało 2.600 zł. W tym miejscu zecer nie omylił się o zero. Miał to być koszt wyłącznie samej robocizny bo cały materiał przygotował mój sąsiad.

Biedny urzędnik za głowę się chwycił. — Obywatelu — powiada — tych 80 cegieł zamierza obywatel przez 4 dni układać? Wypada to przeciętnie po 20 cegiełek dziennie, a zatem 2½ cegiełki na godzinę, przyjmując ośmiogodzinny dzień pracy (z pomocnikiem!) za 650 zł., czyli właśnie tyle, ile ja zarabiam miesięcznie.

W tym miejscu oburzył się obywatel murarz. — Panie powiada — pana robota a moja! Mój sąsiad próbował wprawdzie coś tam mówić o mozolnych latach nauki, ale było to rzucanie grochem o ścianę. Murarz wyszedł obrażony w swej godności, sąsiad zaś zabrał się sam do owej dziury. Może zrobi mniej fachowo, ale przecież nie święci garnki lepią.

(zg).

Sport

ANGLICY DWUKROTNIE PRZEGRYWAJĄ W SZCZECINIE

Rozegrany w Szczecinie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy KS „Pancerni", a reprezentacją piłkarską królewskich artylerzystów brytyjskich zakończył się zwycięstwem „Pancernych" w stosunku 4:1 (0:1).

Pierwszą połowę meczu sędziował sędzia angielski, drugą polski.

Widzów 5 tysięcy.

Następnego dnia odbył się mecz piłkarski pomiędzy KS „Odra", a reprezentacją królewskich artylerzystów brytyjskich zakończony zasłużonym zwycięstwem dobrze grającej drużyny polskiej 6:2 (2:1).

Anglicy po ostatniej porażce z WKS „Pancerni" wzmocnili wybitnie swój skład.

PISARSKI REMISUJE Z SZYMURĄ

W Piotrkowie odbyły się bokserskie zawody propagandowe z udziałem pięściarzy Łodzi i Poznania. Między innymi doszło jeszcze raz do spotkania Pisarskiego z Szymurą. Spotkanie to stało na bardzo wysokim poziomie i zakończyło się wynikiem remisowym. Walczył w Piotrkowie również reprezentant Polski Czarnecki z Łodzi, który będąc w doskonałej formie, pokonał Niewiadomskiego. Natomiast Kijewski z ŁKS zremisował z bokserem Warty Skałeckim.

W pozostałych walkach zwycięstwo odnieśli: Borowski, który pokonał Witczaka, Gibczak — zremisował z Adamskim, Wysocki — przegrał z Robakiem, Icybat — pokonał Wasiaka.

SZWEDZI O POZNANIU I ŁODZI

Dowiadujemy się, że na dobrej drodze jest sprawa meczu bokserskiego z udziałem bokserów Szwecji. Bokserzy Szwecji mają walczyć w Poznaniu z Wartą, a drugi mecz rozegrają w Łodzi z ŁKS. Spotkania te mają się odbyć w pierwszej połowie stycznia 1946 roku.

KRAKÓW—ŁÓDŹ—KATOWICE 20:15:13

W Katowicach odbyło się spotkanie międzyokręgowe w szpadzie pomiędzy reprezentacjami miast Krakowa, Łodzi i Śląska (Katowic). Ogółem odbyło się 48 spotkań. Sędziowali: dr Papee, dr Friedrych, mgr Banaś, dr Nawrocki. Spotkania reprezentacji dały następujące wyniki:

Kraków — Śląsk 9:7
Łódź — Śląsk 10:6
Kraków — Łódź 11:5

REWIA BOKSERÓW ŚLĄSKICH.

W Gliwicach odbyły się propagandowe zawody bokserskie z udziałem najlepszych pięściarzy Śląska. Wyniki techniczne spotkań przedstawiają się następująco:

Waga musza: Łada II — Górecki. Spotkanie zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym.

Waga kogucia: Łada I — Poranta. W spotkaniu tym Łada I wypunktował wysoko Porantę.

Waga piórkowa: Komuda — Manecki. Po bardzo żywej i błyskotliwej walce walka zakończyła się wynikiem remisowym.

Waga półśrednia: Grądkowski — Waloszek. Grądkowski pokonał wysoko na punkty Waloszka, demonstrując wspaniałą formę.

Waga średnia: Strużyna — Bielski. Po zażartej walce zwycięstwo odniósł Strużyna.

Waga średnia: Jasiulek — Matuszewski. W drugiej walce w tej samej kategorii Jasiulek znokautował w trzeciej rundzie Matuszewskiego.

BILANS SEZONU TENISOWEGO NA POMORZU.

W związku z zakończeniem sezonu tenisowego OM Tur w Inowrocławiu przedstawia się następująco klasyfikacja mężczyzn: 1. Cerecki Henryk, KS Goplania, 2. Cerecki Władysław, 3. Szumiński BKS Bydgoszcz, 4. Byłtała Inowrocław.

P. Z. N. ROZPOCZYNA DZIAŁALNOŚĆ NA DOLNYM ŚLĄSKU.

W Jeleniej Górze odbyło się pierwsze zebranie Zarządu Dolno-Śląskiego, Okręgu Polskiego Związku Narciarskiego. Na zebraniu poruszono aktualne sprawy związane z organizacją życia narciarskiego na terenie Dolnego Śląska. Zebrani przyjęli z zadowoleniem wiadomość o organizowaniu pierwszego Pogotowia Ratunkowego w Górach pod kierownictwem ob. Staronia, przedstawiciela Akademii Górniczej, który został wysłany swego czasu na Dolny Śląsk dla zorganizowania domów dla wczasów akademickich.

UNRRA ZAOPATRUJE SPORT ŁÓDZKI

ŁÓDŹ (tel. wł.). Łódzki wydział wychow. fiz. przy zarządzie miejskim otrzymał od UNRRA 2000 kostiumów sportowych do rozdziału wśród klubów sportowych.

GRY SPORTOWE W KRAKOWIE

KRAKÓW, 18. 11. (tel. wł.). W koszykówce o mistrzostwo Krakowa, drużyna **„Cracovii"** pokonała **„Sokół"** 62:14 (28:4), a **AZS** — **„Olszę"** 32:14 (16:8).

W zawodach towarzyskich **„Wisła"** zwyciężyła **„Krowodrzę"** 45:20 (20:10).

W siatkówce **„Krowodrza"** pokonała **KS „Miechów"** 2:0 (15:10, 15:12), **„Cracovia"** — **„Sokół"** 2:0 (15:9, 15:3). **„Wisła"** — **„Olszę"** 2:1 (15:8, 13:15, 15:9).

W Salzburgu aresztowano b. burmistrza Wiednia — hitlerowca dr. Hermanna Neubachera. Był on ostatnio przedstawicielem dyplomatycznym Niemiec w różnych krajach bałkańskich.

Rząd grecki podał się do dymisji.

Do Pragi przybył min. spraw zagranicznych Węgier, w celu przeprowadzenia rozmów na temat wymiany ludności słowackiej z Węgier.

Od Administracji

Szanownych Abonentów naszego dziennika prosimy o dokładne i wyraźne podawanie adresu (miejsce zamieszkania, poczta, województwo) przy zamawianiu prenumeraty, gdyż niedokładności w tym względzie opóźniają ekspedycję i wręcz uniemożliwiają poczcie doręczanie pisma.

W związku z mową Bevina

Gdańsk — najważniejsza pozycja na Wybrzeżu

My Polacy liczyliśmy się z tym, że nasze żądania włączenia ziem po Odrę i Nissę w organizm państwa polskiego napotkają na opór niektórych polityków zachodnich demokracji. Doświadczenie, wyniesione z wojny światowej i osoba Lloyd George'a jeszcze żywo tkwi w pamięci obecnego pokolenia.

Lecz nawet najwięksi pesymiści, upatrujący w polityce tylko niemoralną walkę egoizmów państwowych, nie przewidzieli tego, że urzędujący minister Wielkiej Brytanii, należący do partii socjalistycznej, odmówi nam wyłącznych praw do Gdańska i nazwie go wolnym miastem. Przez 5 lat naród polski broczył obficie krwią na wszystkich frontach świata, a lotnik polski kładł swe życie w obronie wyspy angielskiej po to, aby po 8 miesiącach od ukończenia wojny i odzyskania niepodległości, stanąć wobec tego samego problemu historii, wobec „wolnego Gdańska", który był główną przeszkodą w utworzeniu silnej Polski i doprowadził po wielu klęskach w końcu do utraty niepodległości.

Wprawdzie min. Bevin nie mówi o tym, że Gdańsk ma być niemiecki, nie wspomina też słowem o zapleczu Gdańska, Prusach Wschodnich, a prasa angielska w odpowiedzi na oburzenie całego kraju tłumaczy wypowiedź Bevina, jako formalną i wyraża nadzieję, że konferencja pokojowa załatwi tę sprawę dla nas pozytywnie.

My jednak stwierdzamy, że jest to atak na najpewniejszą pozycję polskości, na miasto, w którym dziś mieszka 70 tys. Polaków, które nigdy nie miało charakteru niemieckiego, a do 1939 r. mimo eksterminacji państwo Polskie miało w nim swoje interesy, swoją ludność i swoje szkoły. „Tworzenie wolnego Gdańska" oznacza nic innego, jak chęć pozostawienia enklawy niemczyzny u ujścia Wisły, najżywotniejszej arterii naszego państwa, wrzodu i zarzewia procesów antypolskich tuż pod sercem Polski, a dla reakcji międzynarodowej, usiłującej postawić Niemcy znowu na nogi precedens i bazę wypadową do ataków na inne nasze pozycje, a przede wszystkim na Prusy Wschodnie.

Ostatnio byliśmy świadkami wrogiej państwu polskiemu propagandy zagranicą. Wiele artykułów w prasie francuskiej, jak i angielskiej broniło Niemców i to w taki sposób, który podważał fundamentalne, jedynie słuszne i sprawiedliwe zasady i praktykę naszej polityki wobec zachodniego sąsiada. Kampania ta, patrząc na jej poszczególne ogniwa przedstawia się jako planowa i zorganizowana akcja.

Dalecy jesteśmy od tego, aby ministrowi Bevinowi imputować złe zamiary wobec Polski, przeciwnie wierzymy, że jest on naszym wypróbowanym przyjacielem a i wiele wystąpień jego w parlamencie w obronie polityki polskiej przed atakami niektórych konserwatystów — świadczy wymownie, że tak jest w istocie.

Ale z drugiej strony nie analizując zawiłych dróg polityki angielskiej — biorąc od strony faktów, stwierdzenie Bevina o Gdańsku, jest tylko dodaniem ogniwa do łańcucha, którym chce się skrępować i obezwładnić młode, w żywiołowym wysiłku — prące ku przyszłości państwo polskie.

Pewno, że takie stwierdzenie nie może być miłe polityce angielskiej. Lecz przecież tu chodzi o nasze życie, o nasz byt państwowy, o naszą wielkość, lub małość, o siłę lub słabość — o zagadnienia, wobec których niknie z twarzy grzeczny uśmiech dyplomaty, a w błysku ukazują się zęby i pazury, gotowe do walki i obrony.

Każdy myślący obywatel polski musiał postawić sobie pytanie, czym kieruje się polityka angielska w określaniu swojego stanowiska wobec podstawowych zagadnień polsko-niemieckich, co skłania angielskich mężów stanu do wygłaszania podobnych sugestii: sprawiedliwość międzynarodowa, opierająca się na pełnej ocenie faktów, interes Imperium, czy też interes niektórych klas społecznych, działających z za kulis.

Wydaje nam się, że przytaczanie dokumentów historycznych i geograficzno-politycznych, świadczących o naszych prawach do Gdańska jest **niepotrzebne, bo Anglicy znają do**skonale historię i geografię, a przez 5 lat wojny zdobyli wiele wiadomości o problemach środkowej i wschodniej Europy.

Przysłowiowe mniemanie, że Anglik lepiej wie „gdzie leżą Chiny, niż Warszawa", należy do przeszłości. Również rozszerzenie granic naszych po Odrę i Nissę oraz przyłączenie Gdańska i Prus Wschodnich do Polski nie może zagrażać bezpieczeństwu Wielkiej Brytanii. Wojna wykazała, że niebezpieczeństwo i stałą groźbę dla pokoju świata stanowią silne Niemcy i osłabienie ich potęgi jest koniecznością dziejową.

Prawda mieści się gdzie indziej. Nie należy jej szukać wśród walijskich górników, ani tkaczy Manchesteru, ale wśród szarych eminencji przemysłu, bankierów i giełdziarzy, którzy przeliczają swe ideały życiowe na funty i dolary; którym wizja zysku przesłoniła równy horyzont moralności międzynarodowej. Cóż ich obchodzi martyrologia polskiego narodu i ofiarny wysiłek, rzucony szczodrze na szalę walki o zwycięstwo.

Oni nie tracą czasu na rozpamiętywanie o milionach pomordowanych przez gestapo, ani na roztrząsanie zagadnień sprawiedliwości międzynarodowej. Pokonane Niemcy stanowią doskonały interes i przy ich odbudowie można pomnożyć dywidendy w miliony. Można łatwo i rentownie ulokować swoje kapitały. I to jest dla nich najważniejsze. Wszystkie głosy obrony Niemców mają tu swoje źródło a piętno tych usiłowań w mniejszym lub większym stopniu ciąży na umysłowości wielu polityków zachodnich.

Musimy tu podkreślić na zakończenie, że sprawiedliwość międzynarodowa jest jedna i nie wolno jej poświęcać dla interesów grup społecznych. Polskie społeczeństwo wierzy w triumf tej sprawiedliwości! P.

Z gruzów będziemy budować nowe jutro

Delegacja studentów wrocławskich w Warszawie

Rozpoczął się rok akademicki. Można się było spodziewać, że ciężkie warunki odstraszą studentów, że trudności w korzystaniu z nauki związane z brakiem sal i bibliotek, ba! — nawet krzeseł i stołów — powstrzymają ich chęć do pracy. Stało się jednak inaczej. Do zapisów i wstępnych egzaminów młodzież stawiła się tłumnie.

To nic, że wielu mieszka „kątem", gnieździ się po kilku w jednej izbie. To nic, że w czasie wykładów część studentów nie może usiąść z powodu braku miejsca.

Studenci Uniwersytetu Warszawskiego rozumieją, że na nich kierują się oczy społeczeństwa, na nich spoczywają obowiązki odbudowy Ojczyzny, i chcą się do odpowiedzialnego zadania należycie przygotować.

Zdając sobie sprawę z tej roli, studenci U. W. chcieli by nawiązać kontakt z wszystkimi uczelniami akademickimi w Polsce, aby zjednoczyć cały ruch naukowy polskiej młodzieży i postawić go na możliwie najwyższym poziomie.

Jako pierwszy podjął i zrealizował tę myśl Uniwersytet Wrocławski. I oto parę dni temu studenci nasi mieli możność gościć u siebie kolegów z nad Odry. Tydzień, który spędziła delegacja wrocławska w Warszawie, minął w serdecznej atmosferze. Goście zapoznali się dokładnie z całokształtem tutejszego życia uniwersyteckiego, i z uznaniem przyglądali się działalności Bratniej Pomocy Studentów U. W. Równocześnie studenci nasi dowiedzieli się wielu ciekawych szczegółów o życiu akademickim we Wrocławiu. Gmach uniwersytetu jest tam również zniszczony, ale w daleko mniejszym stopniu. Natomiast urządzenia i pomoce naukowe zachowały się prawie w całości.

Podczas pobytu w Warszawie delegacja uzyskała cały szereg audiencji u sfer rządowych, przedstawiła im położenie studentów we Wrocławiu i trudności, wobec których stoją przed rozpoczęciem roku akademickiego. Delegacja spotkała się z wielkim zainteresowaniem ze strony czynników miarodajnych, a wszystkie poruszone zagadnienia załatwione zostały pozytywnie. Premier przydzielił samochód ciężarowy oraz 50.000 zł na zorganizowanie spółdzielni akademickiej, Ministerstwo Odbudowy dało na dokonanie remontów materiałów budowlanych na łączną sumę 800.000 zł oraz 200.000 zł na koszta robocizny, a Min. Prz. i Handlu węgiel po cenach sztywnych, w ilościach zależnych od zapotrzebowania.

W czasie zwiedzania Warszawy studenci z Wrocławia udali się na Plac Saski, gdzie złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W przeddzień wyjazdu odbyła się uroczystość prezentacji u J. M. rektora prof. dr Pieńkowskiego. W imieniu delegacji przemówił krótko student Cieślikowski.

Rektor odpowiedział w bardzo serdecznych słowach. „Dzisiaj — mówił — gdy cały świat jest w trakcie walki o człowieka jutra, musimy dać z siebie wszystko, co mamy, a oprócz tego samych siebie, nasze wartości duchowe i energię twórczej pracy. Nauka polska poniosła w czasie wojny ciężkie straty. Tym większa spada na nas odpowiedzialność, by stanąć na wysokości zadania." (t. d.)

Dyplomatyczna walka o Polskę w Paryżu w 1919

Nieznane dokumenty w posiadaniu „IKP"

W najbliższych dniach przystąpimy do drukowania nieznanych dokumentów z obrad „Wielkiej Czwórki" w Paryżu 1919 r. Dokumenty te zebrał i zaopatrzył wyjaśnieniami b. premier francuski Andrzej Tardieu i rozpoczął ich druk w 1939 r. w dzienniku paryskim „Gringoire". Ukazało się zaledwie kilka odcinków tych dokumentów i wybuch wojny uniemożliwił dalszą ich publikację. Pamiętniki te niewątpliwie zaginęłyby, gdyby ich nie przechował sekretarz Andrzeja Tardieu — p. Michał Malek, który obecnie przetłumaczył je i doręczył redakcji I. K. P.

Dziś, kiedy stoimy w przededniu konferencji pokojowej, sprawy przedyskutowane przez prez. Wilsona, Clemenceau, Lloyd George'a i markiza Orleando — zwłaszcza sprawy polskie — wzbudzą niewątpliwie wśród czytelników wielkie zainteresowanie.

Pomorze w opinii Premiera Rządu J. N.

Jeszcze nieraz wypadnie nam powrócić do spraw, omawianych przez Premiera Rządu J. N. Edwarda Osóbkę-Morawskiego z przedstawicielami sfer samorządowych, gospodarczych, robotniczych i prasowych Bydgoszczy. Dyskusje i rozmowy, odbyte w ciągu dwóch dni, dały materiał zbyt obfity, aby mogły wyczerpać go aktualne sprawozdania w ostatnich numerach naszego pisma. Wypowiedzi p. Premiera długo nie stracą nic ze swej żywotnej wartości.

Jaki jest stosunek Premiera Rządu do Pomorza i do zagadnień, związanych ze strukturą jego ludności?

P. Premier zwiedził już wiele województw. Najlepsze jednak wrażenia odniósł naczelnik Rządu J. N z Pomorza. Przedstawiciele Związków Zawodowych żalili się, że ludność pomorską posądza się o nieuczciwość w stosunku do Państwa Polskiego. Żale te były szczere. Ta szczerość, choć wyrażała ona gorycz, sprawiła radość p. Premierowi, radość tym większą, że na innych ziemiach narzekań jest więcej, a właśnie na Pomorzu troska o sprawy Państwa jest szczególnie wielka. Dowodzi to wysokiego uspołecznienia Pomorzan. Pomorzanie patrzą na zjawiska życia państwowego trzeźwo, krytycznie. Każdy przejaw życia społeczeństwo tutejsze analizuje bardzo dokładnie, wykazując tym samym swe wyrobienie polityczne.

Przykrą sprawą są rozdźwięki w społeczeństwie pomorskim pomiędzy ludnością rodzimą i ludnością napływową. Jest to stan sztucznie wytworzony. Pomorzanie z nieufnością odnoszą się do ludności napływowej, ta zaś uważa się za element wartościowszy od rdzennych Pomorzan. Wina tego stanu rzeczy rozkłada się równomiernie na oba odłamy ludności. W rzeczywistości wszyscy są pełnowartościowi i wszyscy potrzebni. Gdyby repatrianci z innych ziem polskich przeżyli okupację na Ziemi Pomorskiej, byli by poddani tym samym represjom, jakim poddani byli Polacy tzw. „eindeutschowani" (gr III). Napływowi mieszkańcy Pomorza musieli by udowodnić, że zachowali by się inaczej, niż mogli zachować się w innych województwach, gdzie represji w tym kierunku nie było żadnych. Dziś, gdy niebezpieczeństwo minęło, łatwo jest podkreślać własne bohaterstwo. Ludzie poświęcenia byli wszędzie, ale nie wszędzie bohaterstwo było równie łatwe i nie wszędzie równie trudne. Antagonizmy istniejące pomiędzy obecną ludnością Pomorza muszą zniknąć, bo są one nieistotne. Nie wszystkie ziemie przeżywały tak potworne piekło ucisku — **jak przeżywało je Pomorze.**

Na Pomorzu trzeba rozróżnić Polaków od Niemców, tak jak różnią się oni sami między sobą w swej strukturze duchowej i zewnętrznej. Są i tutaj renegaci, odszczepieńcy (większość II niem. grupy narodowej). Bez winy jednak są dzieci tych „volksdeutschów". Sąd, przyznając pełnię praw obywatelskich tym dzieciom polskiego pochodzenia, nie czyni tego bezkrytycznie, lecz przeciwnie — opiera się w swym orzeczeniu na słusznych podstawach. Tych dzieci tracić nie możemy i nie chcemy. Bezmyślna krytyka tych orzeczeń powinna ustać.

P. Premier mówił również dodatnio o administracji państwowej Pomorza. Wojewoda pom. dr Pasemkiewicz idzie na stolec wojewódzki do Krakowa, gdyż województwo krakowskie jest trudnym administracyjnie terenem.



Marzenie nauczycielki
Gdyby przez miesiąc mieć taki dochód, jaki ma przez dzień kelnerka w Warszawie!

Wystawa filatelistyczna w Warszawie

WARSZAWA (PAP-dr). Na czas trwania Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie otworzono w Muzeum Pocztowym pierwszą w odrodzonej Polsce wystawę filatelistyczną z wszystkimi polskimi znaczkami pocztowymi o historycznym znaczeniu od 1880 r. począwszy aż do chwili obecnej, z pominięciem jedynie okupacji.

Komunikacja powietrzna w Polsce

WARSZAWA (PAP-dr). W ciągu października wystartowało z Okęcia 15 samolotów do Moskwy, Paryża, Londynu i Berlina, przewożąc delegacje itd. Wylądowało natomiast 5 samolotów szwedzkich, 10 francuskich, 15 amerykańskich, 17 angielskich oraz liczne samoloty radzieckie.

Wielki uczony ofiarą hitlerowców

Przed kilku dniami ekshumowano zwłoki 69-letniego prof. dr Stanisława Weila, profesora Farmacji U. W. dyrektora Państw. Instytutu Higieny. Śp. prof. St. Weil, autor szeregu dzieł naukowych, znany w Polsce i zagranicą, został 25. 9. 1944 r. strzałem w głowę zamordowany w swoim mieszkaniu w Warszawie, przy ul. Tynieckiej 9.

Jak widać dla Niemców był w tym okresie niebezpiecznym nawet sparaliżowany starzec. Polski świat naukowy poniósł ze śmiercią tak wybitnego uczonego niepowetowaną stratę. *(a)*

Świat w kilku wierszach

120 niemieckich łodzi podwodnych zostanie zatopionych na wybrzeżu szkockim.

Na Pacyfiku zatopionych będzie 40 okrętów japońskich. Akcja ta potrwa dwa miesiące.

Wojska angielskie opuszczą Australię i powrócą do swych baz w Singapoore i Hongkongu.

W Ameryce grozi strajk robotników przemysłu samochodowego zakładów samochodowych Forda, General Motors i Kreyslera.

Cesarz japoński Hirohito zwoła parlament japoński na dzień 26 bm. celem ustalenia przyszłych wyborów.

Do Wiednia przybyła delegacja angielska, która będzie spełniała rolę obserwatorów podczas wyborów w Austrii.

W Japonii pod zarzutem dokonania przestępstw wojennych aresztowano 57 niższych urzędników i oficerów japońskich. Wkrótce stanie przed sądem b. min. spraw zagr. Matsuoka oraz b premier japoński.

Powstanie separatystów w północnej Persji rozszerza się

Do naszych Czytelników

Zgodnie z zapowiedzią, wydajemy dzisiejszy numer „I. K. P." w zwiększonej objętości. Według przyznanego nam limitu, wolno nam codziennie drukować gazetę w objętości 6 stron, a w poniedziałek w objętości 4 stron. Ponieważ w tej chwili brak papieru o szerokości, z której można drukować pismo o objętości 6 stron, jesteśmy chwilowo zmuszeni przyznany nam limit wykorzystać w ten sposób, że będziemy drukować naprzemian numery 4- i 8-stronne.

Wydawnictwo „I. K. P." postara się w najbliższym czasie o papier w wymaganych rozmiarach.

KOBIETA w DOMU i ŚWIECIE

O należytą opiekę nad młodą matką

Uregulowanie sprawy mleka, przydziałów i zasiłków — koniecznością chwili

Komórką składową społeczeństwa jest rodzina i od współżycia dwojga ludzi zależna jest atmosfera domu, rozwój życia rodzinnego, — a co za tym idzie i całego społeczeństwa.

Pragniemy dziś poświęcić kilka słów blaskom i cieniom okresu oczekiwania — kobiecie w odmiennym stanie, której los powinien społeczeństwu specjalnie leżeć na sercu.

Chyba nikt inny, jak właśnie przyszła matka powinna być otoczona specjalną opieką, aby mogła spokojnie urodzić i zająć się wychowaniem przyszłego pokolenia. Ciągle się głosi że potrzebny jest nam duży przyrost, aby wypełnić luki, spowodowane kataklizmem wojennym. Ale nikt dotąd nie zastanowił się, w jakich warunkach kobieta zmuszona jest ciążę przechodzić. Wiemy o tym, że kobieta ciężarna nie potrzebuje zmieniać w tym okresie trybu życia, jednakże należy się jej pewna ochrona, zabezpieczająca przed zbytnim wyczerpaniem. Przede wszystkim kobieta pracująca zawodowo, o ile prowadzi siedzący tryb życia, powinna używać więcej ruchu. O przygotowaniach natury osobistej, kardynalnych zasadach higieny, dowie się u lekarza czy w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem. Z brakiem zrozumienia dla tego, tak bardzo godnego szacunku stanu, spotykamy się coraz częściej w życiu codziennym. I to jest brzydkim objawem, który winien szybko zniknąć. Kobieta od 5-go miesiąca ciąży i matka karmiąca co 3 godziny, nie może godzinami wystawać przed mleczarnią, przy zakupach czy załatwianiu spraw urzędowych. Dlatego też te kobiety, zaopatrzone w odpowiednie zaświadczenia winny mieć wszędzie pierwszeństwo.

Jak wynika z przeprowadzonych statystyk, liczba kobiet karmiących maleje w zastraszający sposób. Przyczyną tego niezdrowego objawu, kryjącego w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla niemowlęcia, jest brak należytej opieki nad kobietą ciężarną — a co za tym idzie — brak dobrego odżywienia. Matka karmiąca musi jeść więcej nabiału, jarzyny i przede wszystkim pić przeciętnie 1 litr płynu więcej. W rzeczywistości zaś, o ile się nie ma środków finansowych na kupno z wolnego handlu, trzeba po prostu zrezygnować z tego, gdyż dotąd tak kobieta ciężarna jak i karmiąca nie otrzymuje absolutnie żadnych przydziałów, nie wyłączając nawet mleka. A kiedy przed wojną debatowano nad usunięciem wielkiej śmiertelności niemowląt — lekarze orzekli jednogłośnie, że „walkę ze śmiertelnością niemowląt należy zacząć od propagowania potrzeby i zasad karmienia dziecka piersią matki. Otoczenie więc matki umiejętną opieką higieniczno-lekarską jest jednym z potężnych środków w walce o życie setek tysięcy istnień, których urodzenie i wychowanie stanowi olbrzymi kapitał narodowy".

Piękne słowa, — jednak zrealizowanie ich zależy od jednolitego ustosunkowania się społeczeństwa do kwestii życia i śmierci nie tylko dzieci — ale przede wszystkim matek. jot.

Według obowiązujących przepisów, Ubezpieczalnia Społeczna pokrywa ubezpieczonym w okresie rozwiązania koszty lekarza i akuszerki. Gorzej rzecz się ma z zasiłkami dla kobiet pracujących. Tu przepisy są niestety krzywdzące i niesprawiedliwe, bowiem kobiety te mają prawo do zasiłku dopiero 14 dni przed i 6 tygodni po rozwiązaniu = razem 56 dni i to w wysokości 75% dziennego zarobku. Kobieta ciężarna musi zatem pracować prawie do ostatniej chwili, co w większości zawodów jest fizyczną niemożliwością i nie do pomyślenia, zwłaszcza jeśli chodzi o pracę w fabryce wzgl. pracę wykonywaną w pozycji stojącej. Trudne warunki materialne nie pozwalają na wcześniejsze przerwanie pracy i siłą faktu „wyczyn" ten odbija się fatalnie na zdrowiu młodej matki. Czas, aby i w tej dziedzinie naszych warunków powojennych znaleziono wyjście ze ślepej uliczki bezdusznych przepisów prawnych. (Red.)

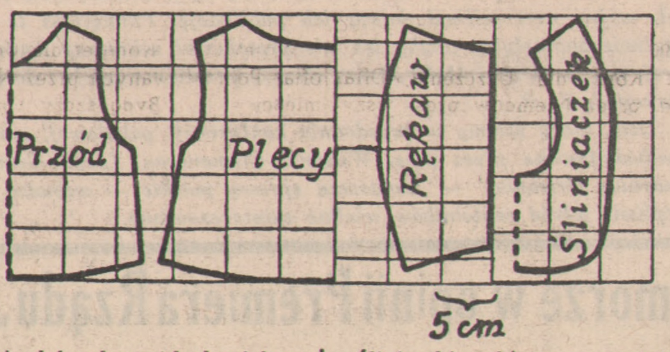
Wyprawka niemowlęcia

Przygotowanie wyprawki niemowlęcia nie jest rzeczą łatwą, szczególnie dziś, kiedy kupienie gotowej i nowej wyprawki pozostaje w sferze marzeń. Trzeba więc niejedno uszyć i skombinować samej z używanych powłoczek, prześcieradeł i starych nansukowych koszul, o ile tylko tkanina jest jeszcze dość mocna i niełatana.

Na wyprawkę maleństwa składają się: koszulki (co najmniej 4—6 sztuk), kaftaniczki trykotowe lub flanelowe, pieluszki, 2 kawałki płótna gumowanego wielk. 30×30 cm. kołderka lub długa poduszka, 2 bandażyki brzuszne, 2 miękkie ręczniki i prześcieradło kąpielowe lekko włochate i miękkie lub płaszczyk kąpielowy, z kapturem, serwetki i śliniaczki nie mówiąc o innych przedmiotach, jak łóżeczko, wanienka itd. itd.

Podajemy dziś Czytelniczkom krój koszulki i śliniaczka, które należy przerysować na arkusz papieru, zważając przy tym, aby odległość linii kratek wynosiła dokładnie 5 cm. Materiał przeznaczony na wyprawkę musi być biały, odpowiednio miękki, łatwo wchłaniający wilgoć i łatwy do prania. Płótno lniane na koszulki nie nadaje się, gdyż jest śliskie i ziębiące. Spośród materiałów najodpowiedniejsze na wyprawki są: batyst, opal, flanela, barchan oraz bawełniany trykot i tzw. tetra. Najhigieniczniejsza jest wyprawka robiona ręcznie. Maszynowe szwy i obrąbki łatwo wywołać mogą podrażnienie skóry u noworodka. Szwy w koszulce muszą być płaskie, miękkie i ciągliwe.

Na koszulki bierzemy tetrę, batyst lub nansuk. Koszulka powinna być rozcięta od góry do dołu, z tyłu lub z boku i wiązana na cienkie, miękkie tasiemki. Rękawki luźne, dochodzące do dłoni, nie wiązane. Wszelkie zdobienie bielizny dziecka haftami, falbankami i obszywkami jest niedopuszczalne. Koronki i hafty tylko drażnią delikatne ciałko.



Śliniaczki robimy z resztek białych materii, przy czym poza wykrojem szyi kształt ich może być dowolny.

Uszycie pieluszek nie przedstawia większych trudności, gdyż przykrawamy je w kwadracie o 80 cm długości boku. O ile możliwe należy przygotować 12 pieluszek cienkich z nansuku, madepolamu lub tetry i 6 pieluszek flanelowych lub barchanowych.

Każda młoda mateczka powinna dołożyć starań, aby wyprawka gotowa była na 2 miesiące przed przyjściem dziecka na świat. (fa)

Garderoba męża

Zaniedbany wygląd męża jest niejednokrotnie winą żony, która może nie tyle z opieszałości, ile z braku czasu, nie zatroszczy się o garderobę męża. O dobrym wyglądzie mężczyzny nie decyduje ilość posiadanych garniturów, ale „pielęgnowanie" ich.

Co dwa tygodnie należy każde ubranie dobrze wyczyścić szczotką, następnie usunąć plamy amoniakiem.

Gdy na ubraniu są włosy lub sierść, należy wytrzeć je gumową gąbką umoczoną w wodzie. Trzeba obejrzeć również dziurki od guzików. Kilka ściegów zaoszczędzi często reperację krawiecką. Gdy ubranie jest już czyste, należy wyprasować je gorącym żelazkiem przez mokrą ściereczkę.

Gdy mankiety lub wyłogi przy spodniach zaczynają się strzępić, wówczas należy od razu posłać ubranie do krawca.

Proszę też codzień obejrzeć kapelusz męża. Mężczyźni nie zawsze odkurzają swoje kapelusze, a zakurzone nakrycie głowy bardzo brzydko wygląda.

Z pantoflami jest tak samo, jak z ubraniami. Powinny być możliwie często zmieniane. Brązowe obuwie można odświeżyć za pomocą mieszaniny, składającej się z dwóch części mleka i jednej części alkoholu metylowego. — Płyn ten wciera się flanelową szmatką, a gdy buty wyschną, czyści się je pastą, jak zwykle.

Krawatów nie powinno się prasować. Istnieje lepszy sposób na rozprostowanie fałd. Należy napełnić słoik gotującą wodą i lekko zmoczony krawat okręcić dokoła gorącego szkła.

Okruchy...

Gdy nie ma miary, można posłużyć się zapałką, która mierzy 5 cm.

Jeżeli dzwonek na korytarzu zbyt głośno dzwoni, trzeba dookoła niego nalepić skrawek cienkiej bibuły.

Gdy drzwi skrzypią, a nie ma w domu oliwy, naciera się zawiasy końcem zwyczajnego ołówka. Grafit jest dobrym smarem. Po natarciu ołówkiem skrzypienie ustępuje natychmiast.

Jeżeli szuflada otwiera się z trudnością należy posmarować jej brzegi mydłem.

Sztuka prasowania



Są ludzie, którzy nie znoszą ciepła, a są inni, którzy właśnie podczas ciepłych dni czują się doskonale. Tak samo dzieje się z materiałami. Jedne wytrzymują dobrze bardzo ciepłe żelazko do prasowania, inne — wrażliwe i czułe — można prasować tylko letnim żelazkiem. Na ciepło wrażliwe są wszystkie materiały wełniane i jedwabne.

Prasuje się zawsze tylko z lewej strony. Lniane materiały i bawełnę należy prasować na wilgotno, gorącym żelazkiem, inaczej nie będą gładkie. Surowy jedwab prasuje się na sucho, zaś sztuczny — należy przed prasowaniem zwilżyć i uważać, aby żelazko nie było za ciepłe. Materiały wełniane prasować można tylko przez zwilżony ręcznik lub szmatkę.

Pończoch wełn. i trykotów nie należy w ogóle prasować. Aby osłabić ciepłotę zbyt rozgrzanego żelazka prasuje się wszystkie materiały przez mokry ręcznik. Przez sparowanie wody żelazko ostudza się odpowiednio.

Dobrze jest przed prasowaniem wypróbować ciepłotę żelazka, gdyż w ten sposób zaoszczędzimy sobie dużo przykrych niespodzianek. Za częste prasowanie nie jest wskazane, gdyż niszczy materiał. Ważna jest również pielęgnacja samego żelazka. Aby żelazko nie rdzewiało, dobrze jest przetrzeć je lekko woskiem, póki jeszcze trochę ciepłe.

Angielskie synowe

Radio londyńskie podało ostatnio wiadomość, że liczba małżeństw zawartych w okresie wojny między żołnierzami polskimi (marynarzami i lotnikami kampanii 1939 r.) a Angielkami wynosi 3.000. Z małżeństw tych urodziło się już około 4.000 dzieci, które doskonale władają zarówno językiem polskim jak i angielskim. Są chrzczone i wychowane przeważnie po katolicku i więcej jest wśród nich Janów niż Johnów, więcej Marii niż Mary. Żonami naszych żołnierzy są dziewczęta z najróżniejszych sfer, robotnice, urzędniczki, kelnerki, dziewczęta z pomocniczej służby wojskowej itd. Niektóre już doskonale opanowały język polski i... polską kuchnię, gotując potrawy według wskazówek „mężowskich". Angielki te pragną jak najszybciej poznać ojczyznę swoich mężów i niejedna z naszych matek zdziwi się, gdy pewnego dnia u drzwi jej stanie syn — marynarz z „Błyskawicy" — z żoną i... gromadką dzieci.

Leczenie kwiatów

Mało komu wiadomo, że medycyna znajduje zastosowanie także w lecznictwie kwiatów. Angielscy ogrodnicy stwierdzili, że niektóre kwiaty reagują silnie na aspirynę. Pół tabletki aspiryny, rzuconej do flakonu z wodą, w którym umieszczone są kwiaty, nadaje więdnącym roślinom dawną świeżość. Szczególnie czułe na lekarstwa mają być chryzantemy.

Grzebienie czyści się najlepiej w letnich mydlinach z domieszką salmiaku. Grzebienie zostawia się na jakiś czas w mydlinach, a później płucze w zimnej wodzie.

6 Polek na forum międzynarodowym

Za kilka dni, 26 listopada, rozpoczną się obrady Międzynarodowego Kongresu Kobiet w Paryżu. Polska Liga Kobiet, pozostająca w stałym kontakcie z organizacjami kobiecymi innych państw europejskich i pozaeuropejskich otrzymała zaproszenie na ten Kongres, uprawniające na przesłanie 12 delegatek. Ilość delegatek pozostaje w proporcjonalnym stosunku do ogólnej ludności danego państwa). Ze względu na trudności finansowe pojedzie jednak prawdopodobnie tylko 5 wzgl. 6 delegatek polskich. Materiały do referatów są już opracowane, tak samo przygotowane są eksponaty na wystawę, która w dniach trwania Kongresu otwarta będzie w stolicy francuskiej. Wystawa obejmować będzie zdjęcia fotograficzne, charakterystyczne dla danych krajów, stroje ludowe i rozmaite prace kobiece.

Porządek obrad Kongresu przewiduje wybór zarządu oraz referaty na następujące tematy: udział kobiet w walce z faszyzmem, w odbudowie demokracji i utrwaleniu pokoju, sytuacja ekonomiczna, prawna i socjalna kobiet oraz sposoby natychmiastowego jej ulepszenia, zagadnienie dziecka i jego wychowanie. Następnie Kongres uchwali statut i dokona wyborów władz kierowniczych ruchu kobiecego.

Cztery referaty wygłoszone zostaną przez przedstawicielki Anglii, Stanów Zjednoczonych, Rosji i Francji. Referaty te będą się opierać na materiałach i informacjach, przysłanych przez wszystkie delegacje na parę dni przed rozpoczęciem Kongresu.

Po referatach przewidziane są t. zw. dziesięciominutówki, w czasie których każda delegatka zostanie uprawniona do wypowiedzenia swego poglądu na daną sprawę.

Celem Kongresu jest zaznajomienie poszczególnych delegacji z warunkami, panującymi w innych państwach i ustalenie ogólnej linii postępowania na przyszłość.

Jak sprzątać mieszkanie?

Większości kobiet zdaje się, że doskonale umieją sprzątać mieszkanie i że tego nikt ich nie będzie uczył. Tymczasem okazuje się, że w tej prostej zdawałoby się czynności gospodynie popełniają masę błędów, z których bodaj najbardziej rażącym jest niehigieniczne zamiatanie na sucho.

Do sprzątania zabieramy się od samego rana, po opuszczeniu mieszkania przez domowników.

Pierwszą czynnością winno być szerokie otwarcie okien w pokojach sypialnych, przy czym pościel należy zdjąć z łóżek, przetrzepać ręką i rozłożyć w pobliżu okna, aby powietrze mogło przedostać się do piór. Nie ten dom jest porządny, w którym łóżka są wcześnie zaściełane, ale ten, w którym pościel jest porządnie przewietrzona, tak, że wieczorem, kładąc się do łóżka czujemy jej świeży zapach.

Ważnym jest wietrzenie pościeli, którą przechowujemy w wnętrzu tapczanów, gdzie jest hermetycznie zamknięta. Na łóżkach, przykrytych kapą, wentylacja zawsze jest ułatwiona. Wnętrza tapczanów winny również być codziennie wietrzone chociaż przez kilka minut. Wnętrza tapczanu poleca się wyłożyć białym płótnem, które przy tygodniowym sprzątaniu należy wyjmować i deski starannie wytrzeć terpentyną, by kurz się nie gromadził.

Zasadą dobrego i higienicznego sprzątania jest zamiatanie na wilgotno. Wilgotna ścierka łatwiej zbiera kurz, a zamiatanie na sucho kurz unosi. Najhigieniczniejszym jest sprzątanie odkurzaczem elektrycznym. Jest to jednak aparat kosztowny, więc musimy go zastąpić wilgotną ścierką.

Jedne mieszkania są łatwe do sprzątania, — inne — trudniej jest uprzątnąć, zależy to od wielkości, czy ciasnoty pomieszczeń, od ilości mebli, książek, drobiazgów itd. Tam, gdzie jest mało rzeczy sprzątanie jest rzeczą łatwą. W mieszkaniach, gdzie sprzątanie jest utrudnione, najlepiej ustalić, w którym dniu dany pokój będzie ze szczególną starannością sprzątany i w tym dniu sprzątamy go gruntownie od sufitu, odkurzamy książki, trzepiemy mniejsze dywany itd. Sypialnie winny być sumiennie sprzątane codziennie. Sprzątając mieszkanie w ten sposób gruntownie, co tydzień, unikniemy kataklizmów przed świętami, uroczystościami i gośćmi. Mieszkanie natomiast będzie zawsze czyściutkie, co przecież jest przyjemnością i... obowiązkiem pani domu.

Łazienka i toaleta — to ubikacje, które tak, jak pokoje, winny być codziennie wietrzone i sprzątane. Codziennie muszą być wyczyszczone szklanki do mycia zębów, lustra. W domach, gdzie jest więcej osób, każdy po użyciu łazienki powinien doprowadzić ją do porządku, to znaczy spłukać wannę względnie muszlę po użyciu. Dla tego celu najlepiej umieścić w łazience szczotkę na dłuższej rączce.

Uporawszy się w ten sposób ze sprzątaniem, możemy z całym spokojem zabrać się do przyrządzania obiadu. Wracający na posiłek domownicy dobrze będą się czuli w czyściutkim mieszkaniu pracowitej matki i żony. Na krótko też przed ich przybyciem nakryjemy stół i powitamy ich serdecznym, radosnym uśmiechem...

KRONIKA BYDGOSKA

Dnia: 22 listopada
Kalendarzyk kat.: Cecylii i Felicyty
Kalendarzyk słow.: Wszemiły
Kalendarzyk hist.: 1348 Podpisanie pokoju między Polską a Czechami w Namysłowie (Śląsk)

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Środa 21. 11.: Moralność Pani Dulskiej. **Czwartek:** Dowód osobisty **Piątek:** Dowód osobisty.

SALA MALINOWA

Środa, godz. 17 — Szesnasta „Środa Literacka".

TEATRY ŚWIETLNE

Pomorzanin: Iwan Groźny. **Polonia:** Antoni Iwanowicz gniewa się. **Wolność:** Stalingrad. **Orzeł:** Czy Lucyna to dziewczyna? **Bałtyk:** Tajemnica żółtego miasta.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda Miasta M. O.	23-47
Straż Pożarna	11-11
Pogotowie Ratunkowe	15-53

DYŻUR APTEK

Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.
Przy Bielawach, Al. 1 Maja 91.
Pod Koroną, ul. Dworcowa 48.

„Dowód osobisty"

W czwartek w Teatrze Polskim komedia w 3 aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej p. t. „Dowód osobisty". Początek o godz. 18.30. kasa teatru czynna od godz. 10—12 i od godz. 15—18.30.

Środa literacka

W związku z przypadającą w tym roku 2000-ną rocznicą śmierci poety i filozofa rzymskiego Lukrecjusza, Klub Literacko-Artystyczny w Bydgoszczy urządza w środę 21 bm. o godzinie 17-ej w Domu Kultury Robotniczej (Sala Malinowa) wieczór poświęcony pamięci wielkiego myśliciela starożytności. Słowo wstępne wygłosi Alfred Kowalkowski, a prelekcję o życiu i twórczości Lukrecjusza Aleksander Dzienisiuk. Recytacje fragmentów z poematu „O wszechświecie" wykona J Piotrowicz.

Skup franków francuskich

Bank Polski, Oddział w Bydgoszczy, zawiadamia, że poza banknotami Banque de France skupuje także banknoty Skarbu Państwa (Trésor Central), oraz banknoty typu angielskiego i amerykańskiego.

Z notatnika reportera

Niefortunny skok. Lekceważąc niedawną operację nogi, niej. Antoni Stachowicz, zam. przy ul. Chodkiewicza 7, wyskoczył z tramwaju i doznał ponownego skomplikowanego złamania dolnej kończyny. Ofiarę własnej lekkomyślności przewieziono do Szpitala Miejskiego.

Łatwy zarobek. Po dłuższej obserwacji zostali przychwyceni Konstanty Skonieczny, zam. ul. Dolina 33, Piotr Kasprowicz, zam. ul. Dolina 33 oraz Ludwik Zieliński, zam. ul. Chełmińska 12, oskarżeni o kradzież węgla na szkodę PKP. Jak zaobserwowano, oskarżeni wywozili codziennie około 500 kg węgla, który sprzedawali na wolnym rynku. Oskarżonych oddano do dyspozycji prokuratora Sądu Okręgowego. (zs)

Nie sięgaj po cudzą własność. Jak już donosiliśmy, zostali przychwyceni przez wydz. śledczy przy kom. Miasta MO. na kradzieży skór i butów w fabryce Leo, dwaj złodzieje: Bernard Grobelski zam. przy ul. Chodkiewicza 75 i Mieczysław Szczepanek zam. przy ul. Pomorskiej 3. Obaj złodzieje stanęli przed Sądem Grodzkim. Sąd skazał Grobelskiego na półtora roku więzienia, a Szczepanka na rok więzienia. (zs)

W trosce o naszą młodzież

Niepotrzebne rozdrabnianie wysiłków

BYDGOSZCZ, w listopadzie

W ostatnim czasie prasa bydgoska doniosła o powstaniu szeregu organizacji, mających na celu opiekę nad szkołami i szkolnictwem. Porejestrujmy te organizacje: przy Izbie Rzemieślniczej powstała bursa dla uczniów, a przy bursie Komitet, mający się nią opiekować. — Przy poparciu Kuratorium zawiązało się w naszym mieście Towarzystwo Opieki nad Internatami. — Z inicjatywy władz miejskich z prezydentem Twardzickim na czele stworzony został bardzo ruchliwy Komitet Opieki nad Szkołami i Szkolnictwem. — Na zarządzenie władz szkolnych zorganizowano Stowarzyszenie Opieki nad młodzieżą szkół zawodowych dokształcających nr 1 i 2. Oto bilans ostatnich dni w tej dziedzinie.

Rozpatrzmy dla przykładu działalność jednego z tych stowarzyszeń. Przed mniejwięcej dwoma miesiącami grono osób, reprezentujących władze szkolne, wojewódzkie, starościńskie i miejskie podjęło szlachetną w założeniu myśl powstania do życia Towarzystwa Opieki nad Internatem dla kształcącej się młodzieży. odbyło szereg konferencji, zwołano zebranie konstytucyjne, wybrano zarząd; co więcej nawet, dzięki życzliwemu stanowisku ówczesnego prezydenta miasta Bydgoszczy Szukszty, otrzymano na piśmie przydział gmachu b. Internatu Kresowego. Na tym się jednak skończyła praca Towarzystwa. Gmach Internatu Kresowego zajęty został przez jednostkę Armii Czerwonej, rok szkolny rozpoczął się dawno, a o Towarzystwie Opieki nad Internatami głucho. Mimo, iż nawet Kuratorium obiecało konkretną pomoc w postaci kilkunastotysięcznych subwencji miesięcznie.

W tym samym czasie tworzy się w Bydgoszczy inne stowarzyszenie o podobnych, jeżeli nie tych samych zadaniach. Jedne mniej, inne bardziej ruchliwe. Wszystkie bezsprzecznie potrzebne, nawet bardzo. Jest jednak jedno „ale". Czy potrzeba ich aż tyle? Czy raczej nie należałoby ujednolicić całej tej akcji, stworzyć jedną potężną organizację opieki nad szkolnictwem i młodzieżą szkolną, skupić w niej wszystkich ludzi zapału i dobrej woli, wyposażyć w fundusze z dotacji publicznych, subwencji i zapomóg, rozdrabniane dziś po różnych komitetach — i w ten sposób pomóc rzeczywiście i skutecznie tak młodzieży, jak i jej zakładom nauki?

Władze rozpatrzą napewno tego rodzaju inicjatywę i udzielą deleko idącego poparcia. Przykładem niech tu będzie niedawna fuzja Komitetu Opieki nad Zdemobilizowanymi Żołnierzami z Towarzystwem Przyjaciół Żołnierza.

Nie rozdrabniajmy naszych wysiłków, lecz łączmy je w jedną całość. Więcej zdziałamy — i większy będzie napewno pożytek z tego.

Iz.

Ofiary swe dobijali kolbami

W pobliżu Mroczy we wsi Dąbrowice odkryto masowy grób Polaków pomordowanych przez hitlerowców w czasie okupacji. Przeprowadzona ekshumacja wykazała, że ofiary swe mordowali Niemcy przez dobijanie kolbami. Męczennikom za sprawę polską urządzono uroczysty pogrzeb, w którym wzięły udział tłumy społeczeństwa. (j. f.)

Występ młodych artystów

W sali Malinowej Domu Kultury Robotniczej odbył się występ uczniów szkoły powszechnej im. Staszica zorganizowany przez zespół nauczycielski tej szkoły. W występach wzięły udział dzieci od II-go do VII-go oddziału.

Na program imprezy złożył się referat, szereg inscenizacji, występy chóru szkolnego, świetne recytacje zbiorowe, deklamacje, tańce oraz popisy muzyczne młodych artystów. Widownię zapełniły dzieci i dorośli. Dochód z imprezy przeznaczono na zasilenie funduszu szkolnego.

Ostatnia droga śp. Stanisława Szymankiewicza

W Bydgoszczy odbył się pogrzeb znanego i cenionego w naszym mieście obywatela śp. Stanisława Szymankiewicza założyciela Sokoła w Bydgoszczy i działacza w różnych innych organizacjach społecznych. Udział w pogrzebie społeczeństwa był bardzo liczny.

Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Rólski w asyście 4 księży. Na przedzie kroczyli przedstawiciele cechu kapeluszniczego z wieńcami i inni przedstawiciele organizacji społecznych. Po odprawieniu ostatnich ceremonii trumnę ze szczątkami zasłużonego społecznika złożono do grobu.

Niech odpoczywa w pokoju.

Podziękowanie

Obejmując prawie zupełnie pusty gmach po Gimnazjum im. Kopernika napotkałem na tak dużą ofiarność ze strony społeczeństwa w uzyskaniu sprzętu, że czuję się w miłym obowiązku złożyć publiczne podziękowanie Władzom Miejskim, Wojewódzkiej Komendzie Milicji, Kołu Rodzicielskiemu — wreszcie mojej Kochanej Młodzieży za pomoc — dzięki której nauka nie doznała przerwy.

Mgr iur. Witek Józef
dyrektor Miejskiego Liceum Adm. Gimnazjum Kupieckiego i Jedn. Szkoły Przysposobienia spółdz.

Szkoły bydgoskie potrzebują 5000 par obuwia

BYDGOSZCZ. Dnia 19 bm. odbyło się w Ratuszu zebranie Prezydium Miejskiego Komitetu Opieki nad Szkołami pod przew. prez. miasta Twardzickiego. Obecni na zebraniu byli: nacz. wydz. szkolnego Szwedek, finans. mgr. Mańczak, insp. szkolny Lisewski, ławnik Gapiński i inni przedstawiciele szkolnictwa, władz miejskich i prasy.

Na zebraniu poruszono szereg spraw, związanych z potrzebami szkół. Po omówieniu sprawy ławek i innego sprzętu szkolnego poruszono problem obuwia. Okazało się, że szkoły powszechne potrzebują około 5.000 par obuwia, gdyż w innym razie zima uniemożliwi dzieciom korzystanie z nauki. Dalej omówiono sprawę pomocy lekarskiej, która do tej chwili stoi pod znakiem zapytania. Na zakończenie prof. Łukasik poruszył sprawę gwiazdki dla dzieci, która jako pierwsza gwiazdka w Odrodzonej Polsce powinna wypaść jak najokazalej.

Akcja pomocy dla szkół bydgoskich daje pomyślne wyniki, dzięki inicjatywie Miejskiego Komitetu Opieki nad Szkołami i ofiarności społeczeństwa.

Duże zainteresowanie okazały tu sowieckie władze wojskowe przeznaczając do dyspozycji szkół 250 baraków drewnianych z których ma być zrobionych 2.000 ławek. Cechy rzemieślnicze, różne przedsiębiorstwa i Wojsko Polskie ofiarowały swą pomoc w wykonaniu ławek szkolnych.

(j. f.)

Apel Woj. Komitetu dla uczczenia ofiar pomordowanych przez Niemców

Wojewódzki Komitet dla Uczczenia Ofiar Pomordowanych przez Niemców prosi wszystkie organizacje polityczne i społeczne oraz obywateli miasta Bydgoszczy o wypożyczenie sztandarów celem okrycia trumien na platformach w dniach uroczystości pogrzebu. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Komitetu, ul. Chrobrego 12 — tel. 2290.

Woj. Kom. dla Uczczenia Ofiar Pomord. przez Niemców prosi wszystkie organizacje polit. i społeczne o przygotowanie wieńców reprezentacyjnych na uroczystości pogrzebowe.

Woj. Kom. dla Uczcz. Ofiar Pomord. przez Niemców prosi wszystkich lekarzy o wzięcie udziału w ekshumacji zwłok w dniach od 22 do 28 bm. Zgłoszenia przyjmuje lekarz miejski dr Majchrzak, Urząd Zdrowia, Wały Jagiellońskie, tel. 1101.

Wojewódzki Komitet dla Uczczenia ofiar Pomordowanych przez Niemców mieści się w Bydgoszczy przy ul. Chrobrego 12. tel. 22-90.

Instrukcja w sprawie wpisu na wykłady na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika

1. Każdy student i wolny słuchacz obowiązany jest dokonać w czasie od 10 do 20 listopada br. ostatecznego wpisu na odpowiedni Wydział Uniwersytetu.

2. Przed dokonaniem wpisu każdy wpisujący się podlega badaniu lekarskiemu. Badanie przeprowadza lekarz w Uniwersytecie — parter, pokój nr 25, w dni powszednie w godz. 8—9. Zgłaszający się do badania przedkłada lekarzowi kartę badania, którą należy nabyć u portiera za opłatą 10,— zł i dokładnie wypełnić według podanych w niej wskazówek. Otrzymany wynik badania służy jako dowód przy wpisie.

3. Celem dokonania wpisu należy nabyć u portiera następujące druki: a) książeczkę legitymacyjną (indeks lectionum) cena 20,— zł, b) kartę indywidualną (statystyczną) cena 1,— zł, c) kartę wpisową cena 1,— zł, druki te wypełnia się we właściwych rubrykach, wpisując do książeczki legitymacyjnej i do karty wpisowej te wykłady, na które student pragnie uczęszczać. Następnie składa się je w odpowiednim Dziekanacie dołączając nadto d) dowód badania lekarskiego, e) 3 jednakowe fotografie legitymacyjne, f) kwit z uiszczenia opłat: kancelaryjnej w kwocie 40,— zł i należności za blankiet legitymacyjny 2,— zł.

4. Dziekanat przyjmuje wyżej wymienione dokumenty wpisowe i stwierdza przy tym, że wynik badania lekarskiego nie stanowi przeszkody dla wpisu. Stwierdza następnie, czy karty zostały wypełnione prawidłowo i zgodnie z dokumentami złożonymi przy zgłoszeniu o przyjęcie oraz, czy wybrane przez studenta wykłady zostały wpisane jednakowe w książeczce legitymacyjnej i w karcie wpisowej, wypełnia kartę imatrykulacyjną w książeczce i przygotowuje legitymację akademicką studenta (wolnego słuchacza).

5. Po dokonaniu wpisu zostanie student przez ponowne ogłoszenie na tablicy ogłoszeń w odpowiednim terminie wezwany do Dziekana dla dopełnienia imatrykulacji. (Dokonując aktu imatrykulacji, Dziekan odbiera od studenta ślubowanie akademickie, po czym student otrzymuje indeks wraz z kartą imatrykulacyjną, legitymację akademicką i dokumenty swe, złożone przy zgłoszeniu o przyjęcie. Na tym wpis zostaje zakończony. Wolni słuchacze wpisują się analogicznie jak studenci, z tą zmianą, że zamiast imatrykulacji składają na ręce Dziekana przyrzeczenie przestrzegania dyscypliny akademickiej.

6. W osobnym zarządzeniu zostanie podany po rozpoczęciu wykładów termin dla ewentualnej zmiany wpisu, aby umożliwić studentom dobranie wykładów dodatkowych lub skreślenie wykładów wpisanych niewłaściwie.

Umilmy dziatwie „Gwiazdkę"

Obywatele!

W roku bieżącym dzieci Pomorza będą obchodzić pierwszy raz gwiazdkę, po sześciu latach niewoli, w wolnej, wyzwolonej demokratycznej Ojczyźnie.

W związku z powyższym wzywam wszystkie przedsiębiorstwa, spółdzielnie, fabryki, zakłady przemysłowe, większe warsztaty rzemieślnicze itp. do zorganizowania w każdym z tych przedsiębiorstw choinki **dla dzieci wszystkich pracowników.**

Zaznaczam, że nie powinno być dziecka polskiego, któreby nie zostało obdarowane choć małym upominkiem i żeby istotnie dzieci odczuły, że tegoroczna gwiazdka jest pierwszą w naszej wyzwolonej ojczyźnie.

O zorganizowanie gwiazdki dla dzieci zwracam się z specjalnym wezwaniem do dyrektorów, kierowników przedsiębiorstw, oraz do rad zakładowych.

(—) J. Twardzicki
Prezydent Miasta

Kronika Toruńska

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ:

Dziś w Teatrze Ziemi Pomorskiej „Lekkomyślna siostra" — w wyk. artystów Teatru Polskiego w Bydgoszczy.

Kino Bałtyk: Dr Murek.

Kino Wolność: Za siedmioma górami.

Pocz. w kinach o godz. 14, 16, i 18.

DYŻUR APTEK:

Od 17. 11. do 23. 11. włącznie dyż.: **Apteka „Kopernika",** Nowy Rynek 1, Apteka **„Św. Anny",** ul. Mickiewicza 98.

Zbiórka podręczników dla szkół

W dniu 4 grudnia br. odbędzie się w Toruniu zbiórka podręczników szkolnych i pomocy naukowych. Należy się spodziewać, że wielka ta akcja zbiórkowa da jak najlepsze wyniki i młodzież szkolna otrzyma upragnione podręczniki. Dzieci szkolne toruńskie potrzebują także dożywienia. Wydział Aprowizacji i Handlu dostarczy szkołom na okres zimowy odpowiednią ilość kaszy, mąki i kartofli.

Dzieci chore na gruźlicę otrzymają prócz posiłków w szkole specjalne przydziały z Ośrodka Zdrowia.

Z życia akademickiego

Związek Studentów Uniwersytetu im. M. Kopernika w Toruniu „Bratnia Pomoc" organizuje Dom Akademicki przydziela pokoje dla zamiejscowych kolegów, tworzy stołówkę oraz Spółdzielnię Wydawniczą „Skrypt" celem umożliwienia kształcenia się jak najszerszym warstwom młodzieży. Prośbę o informacje proszę kierować: Toruń, Dom Akademicki, ul. Mickiewicza 2/4, pokój 227.

Jednocześnie Zarząd Bratniej Pomocy donosi, że uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytetcie im. M. Kopernika w Toruniu przewidziana jest na dzień 8. 12. br. z udziałem najwyższych dostojników państwowych.

Prez. miasta Włocławka Mystkowski odnaleziony w masowym grobie

Przy szosie Włocławek - Kowal w miejscowości Przyborowo odkryto siedem grobów Polaków pomordowanych w 39 r. Z grobów tych wydobyto 106 zwłok mieszkańców Włocławka, pow. włocławskiego i gostynińskiego.

Rozpoznano między innymi zwłoki prez. m. Włocławka Mystkowskiego, prez. Sądu Tuza W., dyr. Banku Polskiego K. Chowańskiego i adw. Barcikowskiego. (j. f.)

Na radiowej fali

czwartek, 22 listopada

6.55 Transm. z Warsz. 8.00 Progr. na dzień bież. 8.05 Wiad. miejsc. 8.10 Pieśni i piosenki różn. narodów (z płyt). 12.00 Trans. z Warsz. 13.30 Muz. rozr. z płyt. 13.50 Skrz. posz. rodzin. 14.00 d. c. muz. rozr. 14.10 Wiad. miejsc. 14.15 Kron. pom. 14.25 Przegląd prasy. 14.35 Pog. w oprac. Al. Pochwatki pt. „Uniwersytety ludowe". 14.45 Chwilka dla amat. muz. dawnej. 16.00 Transm. z Warsz. 17.30 Myśl demokr. w lit. polskiej „Mickiewicz w Trybunie ludów" w opr. mgr. Al. Dzienisiuka. 17.45 Sławni śpiewacy (konc. z płyt). 18.00 Transm. z Warsz. 18.20 Wes. felj. w opr. J. Remiszewskiego „Pobyt w stolicy". 18.30 Muz. kam. w wyk. tria rad. Wł. Kunz-Rezlerowej—skrz., Al. Sofonow-Teodorowicza—altówka, W. Jewstiefiejewa—flet. 19.00 Transm. z Warsz. 19.15 Toruń na ant. bydg. 19.30 Transm. z Warsz. 21.00 Konc. życz. z Bydg. 21.30 Skrz. posz. rodz. 21.45 Transm. z Warsz. 22.00 Felj. „Uśmiechnij się" w oprac. L. Małunowiczówny (Toruń). 22.10 Konc. ork. tan. pod dyr. Zakrzewskiego. 22.50 Wiad. ze świata. 23.00 Progr. na dzień nast., zak. aud. Hymn.

Dr. Jarosław Slużar

Ucieczki z Pawiaka

(Ze wspomnień więźnia)

Pawiak jest symbolem okrutnego gestapowego systemu. To niezliczone stosy trupów, to otchłań mąk najlepszych Polaków. Nieliczni tylko uciekli ze szponów gestapa, łamiąc kraty, ryjąc podkopy, dziurawiąc mury, rozbijając wagony transportowe do obozów koncentracyjnych, brnąc w podziemnych kanałach Warszawy, jak bohaterowie „Nędzników" Wiktora Hugo, lub walcząc z bronią w ręku z ciemiężcami. Niezrównana była ich odwaga i niespożyte siły. Starzy więźniowie Pawiaka: dr Zygmunt Śliwicki, dr Czuperska, dentystka Anna Sipowicz-Gościcka, Zbyszek Tomaszewski, Regulski, — to galeria typów niezmiernie interesujących w swojej różnorodności. Każdy z nich inny w swoim rodzaju. Wszyscy razem wyzbyci wszelkiej troski o siebie, opanowani jedną wielką myślą — ratowania towarzyszy.

W ostatnich dniach Pawiaka zabrakło już stałego, wypróbowanego łącznika z władzami organizacyjnymi na zewnątrz, dr Wacka. Gestapo zwolniło już w kwietniu wszystkich lekarzy przychodzących z zewnątrz. Ale pozostało jeszcze kilku strażników polskich w warsztatach. To też Zygmunt zmontował zaraz nowy aparat łączności. Sytuacja była poważna. W obliczu zbliżającego się frontu groziła nam nieuchronna zagłada. Najlepiej poinformowany o sytuacji więzień, główny pisarz Leon Wanat zbiegł wyprowadziwszy w pole gestapowców. Uciekł w ostatniej chwili przed najbardziej krytycznym momentem. Wszyscy podziwialiśmy jego spryt. Udało mu się namówić gestapowców do wyprowadzenia go do kina w Alei Szucha. Pozostali byli skazani na zagładę. Został jedyny ratunek — ucieczka. Młodzi bojowcy na oddziale 6-tym zdobyli już sześć rewolwerów. Poprostu w paczkach żywnościowych. Kramer i Baum gorączkowali się, przedstawiali, że są szanse buntu i ucieczki całego Pawiaka. My ze Zbyszkiem staraliśmy się ich uspokoić. Tymczasem Zygmunt był w stałym kontakcie z organizacją. Przedstawiał, że trzeba ratować Pawiak. Trzeba zrobić powstanie i odbić nas. Ucieczka masowa bez pomocy z zewnątrz była skazana na niepowodzenie. Obiecywano nam, że już, już, lada dzień wybuchnie powstanie. Kramera i Bauma udało się nam powstrzymać. Tymczasem dr Frank capo oddziału III pozyskał ukraińskiego strażnika, zdobył 10 rewolwerów, rozbroił strażników, pootwierał cele. Było to o godz. 2 w nocy. Przed główną bramą wyjściową wywiązała się walka. Trwała około godziny. Ukraiński strażnik, który miał otworzyć bramę, zawiódł. Przybyły posiłki z alei Szucha. Pomoc z zewnątrz była niewystarczająca. W rezultacie na drugi dzień rano rozstrzelano cały oddział trzeci, z wyjątkiem Niemców.

Jeden z oficerów gestapa z Alei Szucha był ciężko ranny. Zbyszek chodził i mówił wszystkim na ucho, że za trzy dni coś będzie. Będzie powstanie. Tymczasem termin odroczono. Nic nie było. Przybyła wieczorem komisja lekarska. Wszystkich posegregowano. Coś nadzwyczajnego. Będzie transport. Jaki transport? Na tamten świat. Komunikacja przez Łódź odcięta. Przyjechał gestapowiec z Lublina, kazał sobie powycinać odciski. Mówił po polsku. Pytaliśmy go, czy w Lublinie wszystkich wymordowano. Czy mordowała dawna załoga, czy jakieś nowe oddziały. Zapewniał, że wywieziono, ale myśmy nie wierzyli. Przecie do niedawna mordowano na Pawiaku po tysiąc osób miesięcznie, tj. tyle ile wynosił ruch. Pozostało około tysiąc pięćset osób. Gestapowcy byli jacyś inni, niż zawsze. Coś wisiało w powietrzu. Nie ulegało wątpliwości, że nas wszystkich wymordują. Nie wiadomo było tylko, co oznaczał podział na grupy. Jedni mieli pozostać jako chorzy, drudzy w liczbie 1.300 mieli wyjechać transportem. Około stu Żydów też oddzielono w osobną grupę, która miała pozostać. Co do nich, to los ich nie ulegał wątpliwości. Żegnaliśmy się z Gutmanem „Izydorem" i Bronkiem Anlenem. Pocieszałem ich jak mogłem. Mówiłem im, że nic nie wiadomo co będzie. Rozważaliśmy, czy nie warto byłoby się gdzieś schować, chociaż by do kotła, pod podłogę, zaczekać na powstańców. Tymczasem wyprowadzono nas, 1.300 z Pawiaka. W niedzielę rano na dwa dni przed powstaniem. Ręce związano nam drutami. Po dwóch. Obstawiono rozpylaczami. Pieszo prowadzono nas wśród ruin ghetta. Był piękny dzień ostatniego lipca. Takiego pochodu jeszcze nigdy nie było na Pawiaku. Zawsze wywożono samochodami. Okazało się, że przeprowadzona została bocznica z dworca Gdańskiego do samego prawie Pawiaka. Prowadzono nas razem, z przodu mężczyzn, z tyłu kobiety. Przy załadowaniu do wagonów rozwiązano nam ręce. Obok przechodziły kobiety. Poznaliśmy sylwetki Zosi i Wandy z pralni, z którymi utrzymywaliśmy kontakt organizacyjny. Pozdrawialiśmy skinieniem ręki. Żegnaliśmy może na zawsze. Wywieziono nas torem okrężnym do dworca Zachodniego, mężczyzn do Gross-Rosen, kobiety do Ravensbrueck. Po drodze wyrzucaliśmy kartki z zawiadomieniami dla rodzin. Był upał. Dusiliśmy się z braku powietrza. Brak było wody. Transport trwał pięć dni. Był to transport śmierci. Zmarło w drodze 23,3%, o wiele więcej później.

Tymczasem personel lekarski i chorych zwolniono z Pawiaka. Bronka, Izydora i stu innych wyprowadzono na drugi dzień na ulicę Gęsią. Oberscharfuehrer Fruewirth, Alberts i Hauptscharfuehrer Frensel stali razem i rozmowę ich słyszano. Fruewirth chciał zaraz wszystkich rozstrzelać. Alberts zwracał uwagę na brak rozkazu z alei Szucha. Frensel kazał czekać na rozkaz. Tymczasem powstańcy otoczyli ulicę Gęsią i uwolnili więźniów.

Ucieczki zdarzały się nie tylko w okresie schyłkowym, ale i w czasie największych zwycięstw niemieckich, największego rozkwitu potęgi gestapa, największego terroru. Zawsze były wyrazem niezłomności polskiego elementu bojowego. Więzienie i ucieczka. W umyśle bojowca te dwa pojęcia wiązały się ściśle ze sobą jak przyczyna i skutek. Dla żadnej innej myśli nie było miejsca. Śmierć zawsze groziła. Tak samo wolność prowadziła nieuchronnie do walki z okupantem. Jedynym sensem wolności była walka. Powtórne aresztowania były też niezwykle częstym zjawiskiem. Tylko, że nazwiska były przeważnie zmienione. (C. d. n.)

Wejherowo — stolica Kaszub

WEJHEROWO, 15. 11. (Kor. wł.). Wejherowo, położone w dolinie rzeki Redy, otoczone wokół lasami, czyste i schludne, ma wszelkie dane ku temu, by stać się miejscowością letniskowo-wypoczynkową, lub centrum handlu tranzytowego, zwłaszcza po wybudowaniu linii kolejowej północ-południe, łączącej centra Kaszubszczyzny, Kartuzy, Kościerzynę z portem we Władysławowie. Obok nielicznych już dziś, ale drogocennych pamiątek, świadczących o polskości tych ziem, osobliwością miasta jest Kalwaria, składająca się z 26 kaplic, dziś częściowo zniszczonych i zaniedbanych, rozrzuconych malowniczo wśród wzgórz i lasów na całej południowej stronie miasta. Większość z nich fundował sam założyciel miasta, Jakub Wejher, wojewoda malborski (wiek XVII), a resztę — jego przyjaciele i spadkobiercy. Ostatnią kaplicą w dzisiejszym układzie pierwszą, zbudowano na początku 18 wieku.

Kalwaria ta jest od przeszło trzech stuleci celem pielgrzymek Kaszubów z Kościerzyny, Kartuz, Oliwy, Helu, Żarnowca i innych okolic i stała się symbolem jedności i polskości tych ziem, oraz źródłem, z którego Kaszubi czerpali nowe siły i podniety do walki z germanizmem.

Dziś Wejherowo, liczące ok. 12 tysięcy ludności, pretenduje do moralnej, duchowej i kulturalnej stolicy Kaszub. Tu bowiem wychodzi od 4 października br. „Zrzesz Kaszebsko", czasopismo informacyjno-polityczne, ukazujące się trzy razy w tygodniu, wraz z niedzielnym dodatkiem literacko-naukowym „Checz" (Chata), redagowane częściowo w języku literackim polskim, częściowo (część literacka i kronika miejscowa) w języku kaszubskim. W najbliższej przyszłości ma się ukazać miesięcznik literacko-naukowy „Kassubia" wzgl. „Kleka". Założono koło literatów i pisarzy kaszubskich pod nazwą „Vjitrznio". Istnieje amatorski teatr kaszubski im. J. Derdowskiego, (pisarza i poety kaszubskiego), który bierze b. żywy udział w ruchu kulturalnym miasta. Rozpoczęto prace nad utworzeniem Domu Kultury Kaszubskiej i założono Powiatowy Ośrodek Krzewienia Kultury i Sztuki. Na 1 i 2 grudnia br. przygotowuje się zjazd-manifestację ogólnokaszubską. Projektuje się wprowadzenie „piątków literackich" na wzór sopockich czwartków i gdyńskich śród.

Z innych objawów życia kulturalnego Wejherowa w okresie powojennym zaznaczyć wypada dwa przedstawienia: komedia Rapackiego „Papa się żeni", „Zemsta" Fredry, cztery koncerty, kilka rewii, wystawionych przez zespoły z poza terenu i kilka akademii artystycznych.

A. B.

Bunt palacza

Dość poniewierki! Dziś się już zbuntowałem.

Bo proszę, czymże to palacz gorszy od innych? A tu idziesz do teatru kina, urzędu, biura — wszędzie napisy: „Palenie wzbronione!" — „Palić nie wolno" itp. Zadałem sobie trud i sprawdziłem. Wszyscy w teatrze, od dyrektora do maszynisty — palą!

To samo w urzędach. Trzy czwarte urzędników i interesantów także. Więc gdzie logika?

A w domu?

W domu jeden pokój, troje dzieci, a więc też „nie pal Pawełku" — prosi żona, ale takim tonem, że spróbuj tylko zapalić.

A więc w domu także palić nie wolno. Gdzież więc palić?

Rano w łazience, potem na schodach, na ulicy. Och wiecie przecież kochani współcierpiętnicy, jaka korzyść z palenia na ulicy — wiatr wypala połowę z trudem zdobytego papierosa.

Dobijam do tramwaju...

O — tu, tu jest najgorsza moja bolączka. „Namknij się obywatel na pomost", — „Wprowadzanie psów i palenie wzbronione" — urzędowo zawiadamia konduktor. Więc mam moknąć, marznąć na pomoście dlatego, że popieram Monopol Tytoniowy.

A czy to on od macochy? —

A czy władze obywatela konduktora nie pamiętają, że przed wojną wyszło rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, jasne i wyraźne: w całej Polsce w tramwajach drugi wóz dla palących. I tego rozporządzenia nikt nie odwoływał, więc kto je zmienił? Jak mamy dochodzić naszych praw, my liczna rzesza palaczy, pozostająca obecnie, rzec można, w przymusowej sytuacji? Może utworzyć jakiś Przymusowy Związek Zawodowy Palaczy, a może bez tego Dyrekcja Tramwajów Miejskich wróci nam nasze prawa?

Beka.

Wiatr od morza

Morze czy góry

Przeważnie bywa tak, — zgodnie z intencją przysłowia, — że „wszędzie dobrze gdzie nas nie ma". Dłuższy pobyt w mieście wywołuje tęsknotę za wsią, na wsi marzy się o mieście, siedząc w Poznaniu wolałoby się Warszawę, w Krakowie z westchnieniem wspomina się Poznań.

Tylko w górach oddychasz górskim powietrzem, nie pragnąc niczego innego. Tylko stojąc na wybrzeżu wpatrując się w wiecznie ruchliwe, żywe i zmienne morze, czujesz nić, złotą nić wiążącą cię z nim, — wiesz, że nie odejdziesz od niego dobrowolnie, choćby ci ofiarowano najpiękniejszy zakątek kraju. W tym właśnie tkwi sedno problemu. Dla „ludzi morza", mieszkańców Wybrzeża, a nawet wielu, którzy tutaj spędzili tylko krótki okres czasu, nie ma dyskusji na ten temat. Jest tylko morze — jasne, łagodne, kojące — często groźne, ponure i wrogie. Jesień. Mgła, zimno. Niechętnie wychodzi się na ulice. Życie takie ciężkie, warunki może trudniejsze niż gdzie indziej. Ogrom pracy, wymagający wielkich sił. Ale ilekroć wyjdziesz, musisz choć raz spojrzeć na horyzont prawie granatowy i pafałdowany. Chociaż przez okno musisz popatrzeć. Na sekundę zapominasz o troskach. Morze. Jest — swoje i bliskie. Dziwna jakaś „niewola ducha", od której nie pragniesz wyzwolenia.

REDAKCJA GŁÓWNA i administracja Bydgoszcz, ul. Jagiellońska nr 17-19
Redakcja warszawska Oddział centralny w Warszawie, ul. Żulińskiego nr 3, dyr. Oddziału red. Edmund Świdziński zastępca red. Henryk Korotyński

Oddziały:
POZNAŃ, ul. Dzielyńskich 8, m. 4, dyr. Oddziału red. Henryk Śmigielski; ŁÓDŹ, ul. Piotrowska 6, kier. Oddziału red. Czesław Gumkowski; GDYNIA-GDAŃSK, w Gdyni, ul. Abrahama 49, Tel. 270-82 kierownik Oddziału red. Alojzy Męclewski; KRAKÓW, ul. Sławkowska 14, kier. Oddziału red. Aleksander Olchowicz, zastępca red. Stanisław Habzda KATOWICE kier. Oddziału red. Stanisław Sukiennicki.
Pododdziały: w GRUDZIĄDZU, TORUNIU, GNIEŹNIE OSTROWIE

Redaktor naczelny przyjmuje w redakcji głównej we wtorki i środy od godz. 10-tej do 12-tej w redakcji warszawskiej w soboty od godziny 14—16

Odpowiedzialni kierownicy działów: polityki wewnętrznej red. Józef Kozłowski, polityki zagranicznej — red. Kazimierz Małycha, gospodarczego — dr D. J. Tilgner i dr Stefan Haupe, kultury i sztuki — prof. Marian Turwid, krytyki literackiej i felietonu — red. Adam Grzymała-Siedlecki, zagadnień niemieckich — red. Edmund Męclewski, sportowego - Krzysztof Boruń, kobiecego — red. Franciszka Andrysówna, potocznych, — red. Edmund Klessa, filmowego — red. Janina Kłodzińska, fotografii i karykatury - Edmund Heydak.

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska 37

E-08234